ROK XI. № 117 (2924)

SŁOWO

WILNO, Środa 25 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Ustawa rybacka

OD DZIŚ OBOWIĄZUJĄCA

Z dniem 25 maja obowiązywać zaczyna na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska ustawa o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 roku (Dziennik Ustaw Nr. 35, poz. 357).

Nasze ziemie pozbawione były dotychczas prawnej ochrony rybołówstwa wobec braku odnośnych postanowień w rosyjskiej ustawie o gospodarstwie wiejskiem. W zaborze pruskim obowiązywała ustawa rybacka z dnia 11 maja 1916 r., w zaborze austrjackim — ustawa o rybołówstwie z dnia 25 kwietnia 1885 r., oraz z dnia 31 października 1887 r., w Kongresówce — uchwała z dnia 8/20 lutego 1880 r. Tylko na terenie ziem północno - wschodnich, posiadających największe skupienia wód jeziorowych, naturalne bogactwo w postaci rybostanu ulegało stałemu niszczeniu skutkiem możliwości nieograniczonej w rozmiarach gospodarki rabunkowej.

Na jakich przesłankach oparta jest nowa ustawa o rybołówstwie i w jakim kierunku zdąża do prawidłowego zagospodarowania wód otwartych i obrony rybołówstwa od szkód?

W myśl ustawy wykonywanie rybołówstwa odbywać się może tylko na takim nieprzerwanym obszarze wody otwartej, który orzeczeniem wojewódzkiej władzy administracji ogólnej uznany został za samowystarczalny pod względem przyrodzonych warunków hodowlanych i dostateczny do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybackiego. Umowy o dzierżawę takich obwodów rybackich zawiera powiatowa władza administracji ogólnej. Ta sama władza ściąga należne czynsze dzierżawne i po potrąceniu 15 proc. na fundusz ochrony rybołówstwa dzieli je między właścicieli rybołówstw, wcielonych do obwodu rybackiego. Obliczenie udziału poszczególnych właścicieli rybołówstw, stosownie do wartości gospodarczej tych rybołówstw uskuteczniają oni sami we wzajemnem porozumieniu. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, powiatowa władza administracji ogólnej sama dokona obliczenia, a w razie zgłoszenia sprzeciwu, odeśle strony do sądu.

Obwód rybacki może być wypuszczony w dzierżawę tylko niepodzielnie na całym swym obszarze z pełnym zakresem rybackiego użytkowania i tylko jednej osobie. Ustawa przewiduje tylko dwa wyjątki, kiedy właściciele nie tracą swego prawa rozporządzania się należącemi do nich objektami, wodnemi w zakresie wykonywania rybołówstwa. Dotyczy to obwodów rybackich, uznanych przez wojewódzką władzę administracji ogólnej za obwody własne. Może to mieć miejsce tylko wówczas, jeżeli obszar wody otwartej, odpowiadający wymaganiom przy ustalaniu obwodów rybackich, jako samodzielnych gospodarstw rybackich, obejmuje całe jezioro lub rozciąga się na całą szerokość koryta wody płynącej i rybołówstwa na nim należy w pełnym zakresie do właściciela tego obwodu, bez udziału prawa rybołówstwa osób trzecich. Jeżeli rybołówstwo należy do więcej, niż jednej osoby, to właściciele wszystkich praw do rybołówstwa na jeziorze, stanowiącem obszar obwodu, mogą utworzyć spółkę rybacką jeziorową, a wówczas wojewódzka władza administracji ogólnej może postanowić o utworzeniu z takiego jeziora obwodu własnego spółki.

Przyjęcie wymienionej zasady, że państwo ujmuje w swe ręce organizację gospodarki rybnej, siłą rzeczy prowadzi do daleko posuniętego wkraczania władz administracyjnych na każdym odcinku w ten lub iny sposób związanym z wykonywaniem rybołówstwa. Niemal każdy artykuł ustawy zawiera postanowienia, dotyczące zakresu ingerencji bądź wojewódzkiej bądź powiatowej władzy administracji ogólnej.

Ustawa o rybołówstwie niewątpliwie przyczyni się do należytego unormowania stosunków prawnych, położy kres gospodarce rabunkowej, podniesie wytwórczość rybną, a rybołówstwo, jako jedną z poważniejszych dziedzin gospodarstwa narodowego — postawi na odpowiednim poziomie. Jednak specjalnie w zakresie urządzenia lub organizacji gospodarstw rybackich te cele mogłyby być osiągnięte bez pozbawiania właścicieli prawa rozporządzalności.

Zważmy bowiem, co będzie w praktyce. By stanąć do przetargu o dzierżawę tak dużych obszarów, jakie mi będą obwody rybackie, trzeba rozporządzać poważniejszą gotówką. Należy przewidywać, w naszych warunkach, że oferty będą niskie, współzawodnictwa — żadnego, o ile nie nastąpi coś gorszego: porozumienie się reflektantów. Tracić będzie na tem właściciel objektu wodnego, mniejsze będą wpływy na rzecz funduszu ochrony rybołówstwa. Mnożyć się będą procesy sądowe na tle nieporozumień rozrachunkowych między właścicielami.

W pierwszym okresie, jeżeli chodzi o nasz teren północno - wschodni, wprowadzenie w życie ustawy napotka na poważne trudności z powodu braku czynnika fachowego, w budżecie bowiem nie jest przewidziane obsadzenie etatu inspektora rybackiego. A przecież ustawa jest w ten sposób pomyślana i skonstruowana, że referenci rybaccy powinni byliby być nawet w powiatach.

Z wyjątkiem rozdziału 2-go, dotyczącego urządzenia gospodarstwa rybackiego, ustawa z dnia 7 marca nie budzi większych zastrzeżeń lub wątpliwości i z ulgą powitana być powinna zwłaszcza przez ziemie północno - wschodnie, tyle lat pozbawione ochrony prawnej rybołówstwa. **H-ski.**

Sto miljonów złotych oszczędności

PRZYNIESIE OBNIŻKA UPOSAŻEŃ URZĘDNICZYCH.

WARSZAWA (tel. własny). W wyniku ustawy z dnia 23 maja r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie dotychczasowych stawek uposażeniowych funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych, oraz zaopatrzenia emerytalnego. Mocą tego rozporządzenia zawieszona została moc obowiązująca artukułu 8-mego ustawy z dnia 18. XII. 26 r. na podstawie której uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, sędziów i prokuratorów, oraz osób pobierających stałe zapomogi emerytalne ze skarbu państwa, podwyższone zostały o 10 proc. W ten sposób wypłata tego dodatku ulega zawieszeniu. Jednocześnie zawieszone zostały analogiczne ustawy wydane w sprawie uposażeń wojskowych o podwyżkach.

Ogólne obniżenie pensji urzędnikom i wojskowym zaoszczędzi skarbowi państwa około 6 i pół miljona złotych miesięcznie. Z uwagi, że obniżki te przewidziane są na czasokres 10 miesięcy, ogólna kwota oszczędności da się wyrazić w 65 miljonach złotych, zaś w stosunku do pracowników instytucji państwowych i przedsiębiorstw, wobec których obniżka również będzie zastosowana — 35 miljonów oszczędności. Czyli razem około 100 miljonów złotych.

Drugie sto miljonów, zamierza rząd zaoszczędzić na wydatkach rzeczowych i administracyjnych. Nadzór nad tego rodzaju wydatkami sprawować będzie ministerstwo skarbu.

Spisek komunistyczny w Jugosławji

ARESZTOWANIE TRZECH OFICERÓW

BIAŁOGRÓD PAT. — Ministerstwo marynarki wojennej, pragnąc położyć kres rozsiewaniu fałszywych pogłosek o sytuacji politycznej kraju w prasie zagranicznej, ogłosiło komunikat, w którym oświadcza, że zdołało wykryć w jednym z garnizonów 3-ch poruczników, pozostających na służbie komunistycznej propagandy zagranicznej.

Porucznicy ci: Miladinovic, Atanaskovic, Milojkovic rozmyślnie podawali do prasy zagranicznej fałszywe wiadomości. Aresztowany został tylko por. Atanaskovic, który popełnił samobójstwo, zaś Miladinovicowi udało się zbiec. Równocześnie z por. Atanaskovicem aresztowano kilku poruczników podejrzanych o współudział, a także mjr. Djokica, pod zarzutem niepowiadomienia władz, mimo znajomości faktów. Śledztwo, które obecnie jest przeprowadzane, ustali słuszność zarzutów i rozmiary przestępstwa.

Sejm pruski rozpoczął obrady

BERLIN (PAT). — Konstytucyjne posiedzenie sejmu pruskiego rozpoczęło się o godzinie 3-ej popołudniu i miało przebieg spokojny. Już na długo przed rozpoczęciem obrad trybuny dla publiczności i prasy były wypełnione do ostatniego miejsca.

Ławy poselskie przedstawiały zupełnie zmieniony obraz. Połowę sali zajęli narodowi socjaliści. Powszechną uwagę zwracała obecność jednego z synów byłego cesarza Wilhelma, — księcia Augusta Wilhelma, zasiadającego obok dr. Goebbelsa. Centrum i socjal-demokratów zepchnięto ku lewicy, gdzie sąsiadują z komunistami.

Przewodnictwo objął z tytułu starszeństwa gen. Litzmann, narodowy socjalista, którego komuniści powitali okrykami: „Jakoś zdrowo szerzyło się wojnę", albo „Precz z generałami!"

Wniosek nagły komunistów o wyrażenie urzędującemu gabinetowi Brauna votum nieufności bez dyskusji odrzucono. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, przedłożony Izbie obejmujący wybór prezydjum sejmu — przyjęto. Na żądanie komunistów uchwalono przeprowadzić dyskusje nad wnioskiem o unieważnienie wszelkich redukcyj zasiłków dla bezrobotnych. Odrzucono wniosek narodowych socjalistów o stwierdzenie, że gabinet Brauna urzęduje, nie uzyskawszy zaufania sejmu. Na tem obrady odroczono do jutra.

KTO BĘDZIE PRZEWODNICZĄCYM?

BERLIN (PAT). — Na przewodniczącego sejmu pruskiego zgłoszono 3 kandydatury: narodowego socjalisty Kerrla, socjal - demokraty Wittmacka i komunisty Piecka. Z powodu braku porozumienia między stronnictwami, żadna kandydatura nie uzyska większości. W wyborach ściślejszych kandydat narodowych socjalistów — Kerrl może zostać przeforsowany, — dzięki temu, że komuniści postanowili podtrzymać w drugiem głosowaniu własnego kandydata. Istnieje możliwość, że centrum, socjal - demokraci, i komuniści, chcąc uniemożliwić wybór narodowego socjalisty zdekompletują posiedzenie, wychodząc z sali.— Wówczas nastąpi odroczenie sejmu, — celem umożliwienia stronnictwom nawiązania rokowań.

OBRADY KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH REIHSTAGU

BERLIN (PAT). — W dniu 24 b. m. pod przewodnictwem posła narodowo - socjalistycznego Fricka zebrała się komisja spraw zagranicznych Reichstagu. W obradach, które miały charakter poufny, wziął udział kanclerz Bruening, minister komunikacji Treviranus i sekretarz stanu von Buelow.

Bruening złożył obszerne sprawozdanie o najważniejszych kwestjach niemieckiej polityki zagranicznej. Według ogłoszonego komunikatu, kanclerz zdał równocześnie sprawę z przebiegu rokowań genewskich, omawiał zagadnienie spłat reparacyjnych, długów zagranicznych, rozbrojenia, unji naddunajskiej, tudzież sprawę zatargu z Kłajpedą i sprawę Gdańska.

Wyniki wyborów do parlamentu w Finlandji

TALLIN (PAT) — W ostatecznych wynikach wyborów do parlamentu na ogólną liczbę stu posłów rolnicy otrzymali 41 mandatów poselskich (zyskali 16), centrum — 24 (stracili 1 mandat), socjaliści — 22 (stracili 5), komuniści — 5 (stracili 1), Rosjanie — 5 (stracili 3), Blok niemiecko - szwedzki otrzymał 3 mandaty.

Emir Feisal przybył do Warszawy

WARSZAWA. PAT. — W dniu 24 maja o godzinie 20 min. 25 przybył do Warszawy pociągiem berlińskim emir Faisal wraz ze swą misją. Na dworcu oczekiwali gościa przedstawiciele Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, szef kancelarji cywilnej dr. Hełczyński, przedstawiciele MSZ z szefem protokółu dyplomatycznego p. Romerem, przedstawiciele władz wojskowych z komendantem m. st. Warszawy płk. Strzemińskim na czele, oraz reprezentanci prasy.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa 36 pułku piechoty. Po wyjściu z wagonu salonowego i prezentacji emir Faisal przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem w towarzystwie swej świty i radcy MSZ Dubicza odjechał do hotelu Europejskiego.

WARSZAWA. PAT. Misja króla Hedżasu, która już od paru miesięcy odwiedza Włochy, Francję, Holandję, Niemcy, Persję i Turcję, przybywa obecnie do Polski. Na czele misji stoi J. K. Wysokość emir Faisal Abdelaziz al Saud, drugi syn króla Ibn-Sauda, wicekról Hedżasu, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych.

Na czele królestwa Nedżu i Hedżasu stoi król Ibn-Saud, który w roku 1924, jako władca Nedżu, powstał przeciwko ówczesnemu królowi Hedżasu Husseinowi, opanował jego państwo i w ten sposób zjednoczył pod swojem państwem większą część półwyspu Arabskiego. W roku 1927 zostało ono uznane przez Anglję, która zawiera z nim traktat handlowy. Król Ibn-Saud, który w roku 1926 zwołał kongres panmuzułmański w Mecce, zdobył sobie ogólny mir swych współwyznawców i posiada dziś przodujące stanowisko w świecie muzułmańskim, jak tego dowiódł zeszłoroczny kongres panmuzułmański w Jerozolimie.

Król Ibn-Saud, pracuje obecnie nad utrwaleniem nowego państwa, stara się organizować je wewnątrz, dąży do nawiązania stosunków z innemi państwami.

Stosunki polsko - hedżaskie zapoczątkowane zostały jeszcze w roku 1930. Z okazji wyjazdu do Egiptu radcy Raczyńskiego, został on wysłany przez rząd polski z oficjalną wizytą do króla Ibn-Sauda, celem zadokumentowania o uznaniu przez Polskę królestwa Hedżasu, Nedżdu i krajów podlegających oraz doręczenia mu pism i darów od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Radcy Raczyńskiemu towarzyszył wielki mufti polski dr. Szynkiewicz.

KLĘSKA POWODZI W ANGLJI ŚRODKOWEJ

LONDYN. (Pat). Teraz dopiero wiadome są rozmiary klęski powodzi, która nawiedziła Środkową Anglję w ciągu ostatnich dni. Szkody i straty obliczone są na przeszło 4 milj. f.

Według dotychczasowych obliczeń utonęło 6 osób zaś kilkanaście jest rannych. Najgorzej przedstawia się sytuacja w mieście Derby, gdzie woda zalała szereg ulic. Wskutek powodzi przewody telefoniczne zostały zerwane.

W jednym z domów, gdzie woda zalała instalację gazową po kilkunastu godzinach rury gazowe pękły, powodując eksplozję. Część domu runęła, przyczem 10 osób odniosło rany.

W miejscu urodzenia Shakespeara Stratfordzie rzeka Avon wylała i nowy teatr Shakespearowski, otwarty przed miesiącem uroczyście przez księcia Walji a wybudowany z wielkim nakładem kosztów ze składek amerykańskich, jest zupełnie zalany i odcięty od miasta i tworzy jakby wyspę na wodzie. Woda dostała się do wnętrza teatru, zalewając instalacje sceniczne.

BJORKE

II.

PRZEBIEG WYDARZEŃ

Trochę tekstów.

Oto jest pierwszy warjant układu, podpisanego później w dniu 23 lipca 1905 r.

„Ich Cesarskie Moście, Cesarz Wszechrosji i Cesarz Niemiec, aby zlokalizować na ile można wojnę rosyjsko-japońską ustanawiają następujące artykuły umowy sojuszu obronnego.

Art. 1. W razie, gdyby jedno z dwóch Cesarstw zostało napadnięte przez jakieś państwo europejskie, sojusznik da mu pomoc całą swą siłą zbrojną lądową i morską. W razie potrzeby, obaj sojusznicy działać będą solidarnie, aby przypomnieć Francji o zobowiązaniach, powziętych przez to państwo w umowie o sojuszu francusko-rosyjskim.

Art. 2. Obie wysokie umawiające się strony, zobowiązują się nie zawierać oddzielnego pokoju z żadnym, ze wspólnych swoich przeciwników.

Art. 3. Zobowiązanie do dawania pomocy zbrojnej, pozostaje w sile także na wypadek, gdyby działania jednej z umawiających się stron przedsiębrane podczas wojny, jak np. dawanie węgla sojusznikowi, wywołałyby ze strony państwa trzeciego po skończonej wojnie protest z powodu rzekomo naruszonej neutralności.

Tekst powyższy jest pierwszym warjantem układu w Bjorke i był przesłany Mikołajowi II przez Cesarza Niemiec z listem z dnia 30 października 1904 r. I tutaj stoimy wobec nadzwyczajnej zagadki, której nie jesteśmy w stanie rozwiązać. Oto, jak wiadomo Bulow, kilka miesięcy później obala traktat w Bjorke dlatego, że zawiera on jakoby wyraz „w Europie", — tak przynajmniej motywuje to w swoich pamiętnikach. Ściśle mówiąc wyrazów „w Europie", które z takim naciskiem powtarza w swej motywacji Bülow, niema w tekście układu Bjorke. Znajdujemy tam jedynie w artykule I-szym wyrazy „państwo europejskie". Ale w artykule 1-szym przed chwilą przytoczonego pierwszego warjantu, również znajdujemy jednoznaczne wyrazy „państw europejskich". Teraz zapytamy się z pod czyjego pióra wyszedł pierwszy warjant, w którym mieściły się te wyrazy „europejskich", które później dały powód Bülowowi do wyrywania sobie włosów z głowy, były przyczyną dramatycznej korespondencji pomiędzy Cesarzem a kanclerzem, były przyczyną, że Bülow uważał traktat w Bjorke za szkodliwy dla Niemiec?

Oto z pod pióra samego Bülowa!

„Nie możemy mieć co do tego żadnych wątpliwości. W liście z dnia 30 października 1904 r. przesyłając Cesarzowi Mikołajowi ten pierwszy warjant, Cesarz Wilhelm pisze:

„Stosownie do Twego życzenia, załączam projekt umowy, w nadziei, że uzyska Twoją aprobatę. Nitk nie wie o tem, nawet moje ministerstwo spraw zagranicznych: zrobiliśmy to Bülow i ja, osobiście. Oby błogosławił Bóg poczynaniom obu dostojnych i otoczył opieką swą potężne zjednoczenie trzech państw: Rosji, Niemiec i Francji, które nazawsze zapewni Europie pokój, przy pomocy Bożej". — Takie były słowa jego, kiedyśmy skończyli".

Zupełnie odpowiadają słowom tego listu odnośne wspomnienia Bülowa w jego pamiętnikach z małemi tylko odchyleniami, łatwo mogącemi się wytłumaczyć stosunkiem do ścisłości zarówno księcia, jak sługi. Wilhelm pisze: „Bülow i ja", kanclerz twierdzi, że autorem był tylko on. Wilhelm pisze, że o błogosławieństwie Bożem zawołał Bülow, kanclerz twierdzi, że to sam Cesarz wymyślił. Z tego, co Bülow pisze w swoich pamiętnikach widzimy, że nietylko pamięta dobrze ten warjant, który dokładnie opisuje, lecz, że czytał wydaną przez bolszewików korespondencję swego Cesarza z rosyjskim. Dlaczego więc nam nie wyjaśnia, skąd według ogłoszonych przez bolszewików dokumentów w pierwszym warjancie, redakcji, którą sam układał, znajdują się te słowa, które później tak zwalcza, umieszczenie których w traktacie uważa za szczyt lekkomyślności ze strony Cesarza. Oto co pisze Bülow:

— Zredagowałem, stosownie do życzenia Cesarza, projekt konwencji w trzech artykułach, które pomimo traktatu przymierza franko-rosyjskiego, miałaby pewne szanse przyjęcia przez rząd rosyjski. W projekcie tym znalazło wyraz przedewszystkiem życzenie jaknajdalej posuniętego zlokalizowania wojny rosyjsko-japońskiej. Podkreślano charakter odporny przymierza. Artykuł pierwszy wnosi, że gdyby jedno z tych dwóch państw, zostało zaatakowane, sojusznik, jego udzieli mu pomocy na ziemi i na morzu wszystkiemi siłami zbrojnemi. W razie potrzeby, obaj sojusznicy wspólnemi siłami pobudzać będą Francję do wykonania zobowiązań, zgodnych z literą traktatu francusko-rosyjskiego. W artykule II-gim, obie strony zobowiązywały się do niezawierania pokoju separatystycznego ze wspólnym wrogiem. Artykuł III-ci, ustalał obowiązek wzajemnego niesienia pomocy nawet na wypadek, gdyby czyny popełnione przez jedną z umawiających się stron, podczas wojny, np. dotyczące dostarczania węgla dla jednej ze stron walczących, sprowokowały protest jakiejś trzeciej potęgi, któraby widziała w tem pogwałcenie praw neutralności. Zaproponowałem Wilhelmowi II, by ten projekt traktatu został przedstawiony carowi, z moim listem, krótkim a ściśle oficjalnym. Ale on przerobił bruljon mój na długi list, który po piętnastu latach poznał świat, kiedy bolszewicy znaleźli go i ogłosili. Powiedziane tam było, że minister spraw zagranicznych nie wiedział wcale o jego wysłaniu, co nie było ścisłe. Błogosławieństwo chrzestne, które według redakcji projektu traktatu miałem mu nadać: "Oby błogosławił Bóg poczynania obu dostojnych władców i otoczył opieką swą potężne zjednoczenie trzech państw, Rosji, Niemiec, i Francji, które nazawsze zapewni Europie pokój, przy pomocy Bożej", było jedynie romantyczną ornamentacją, którą Wilhelm II lubił dodawać".

Powiedzieliśmy, że zagadka pozostaje dla nas nierozwiązaną. Albo bolszewicy wydali nieściśle swoje dokumenty, albo też mamy do czynienia z dziwną bezczelnością kanclerza Bülowa.

Żałujemy, że tak dużo miejsca poświęciliśmy tej zagadce, ponieważ odgadywanie jej nie może być celem artykułu niniejszego. Musimy jeszcze zaznaczyć, że w odpowiedzi na list 30 października, znamy list Mikołaja II, w którym porusza on kwestję zawiadomienia Francji, czemu Wilhelm się sprzeciwia. W dniu 17 listopada 1904 r., Cesarz Wilhelm posyła nowy warjant układu, gdzie znów w artykule pierwszym spotykamy wyrazy: „państw europejskich".

Nie będziemy tu omawiali koncepcji i kwestyj, wypływających z tej korespondencji, nie mających już dziś dla nas żadnego politycznie-aktualnego znaczenia.

Wreszcie w dzienniku Cesarza Mikołaja pod datą 6 lipca 1905 r. st. st. zajdujemy zdanie: „Wilhelm przysłał propozycję spotkania się teraz. Proponuję mu Bjorke." W dniu 23 lipca n. st. odbyło się to spotkanie i układ został podpisany, co romantycznie Cesarz Wilhelm w swoim liście do Bülowa opisuje. Ze strony niemieckiej kontrasygnowali akt panowie: Czyrski, wyższy urzędnik niemieckiego ministerstwa spr. zagranicznych i Beneckendorff, — ze strony rosyjskiej minister marynarki Biriliew. — „Aleksieju Aleksiejewiczu, czy pan mi ufa? — zapytał Mikołaj, a po odpowiedzi admirała, której łatwo możemy się domyślić — powiedział: „To niech pan to dopisze", przyczem treść zakrył ręką. Admirał powiedział: „Rozkaz" (słuszajuś) i podpis swój położył.

Oto treść zawartego układu:

„Ich Cecarskie Moście, Cesarz Wszechrosji, z jednej strony i Cesarz Niemiec, z drugiej strony, aby zapewnić pokój Europy, uzgodnili pomiędzy sobą następujące punkty traktatu z czasem odpowiadającego porozumieniu obronnemu:

Artykuł 1-szy. Gdyby jakieś państwo europejskie zaatakowało jedno z dwóch Mocarstw, strona sprzymierzona zobowiązuje się nieść pomoc swemu sojusznikowi wszystkiemi siłami lądowemi i morskiemi.

Artykuł 2. Wysokie umawiające się strony, zobowiązują się nie zawierać pokoju separatystycznego z żadnym wrogiem.

Art. 3. Traktat niniejszy wchodzi w życie w chwili zawarcia pokoju pomiędzy Rosją a Japonją może być wymówiony z rocznem uprzedzeniem.

Art. 4. Z chwilą wejścia w życie tego traktatu, Rosja rozpocznie niezbędne kroki, do poznania z nim Francji i zaproponowania jej przyłączenia się doń jako sojuszniczki".

„Podpisane: „Mikołaj, Wilhelm".

(Dokończenie na stronie drugiej)

BJORKE

(Początek na stronie pierwszej)

Jak już wspominaliśmy, Mikołaj zapisał w dzienniku, że odniósł przyjemne wrażenie w godzinach, spędzonych razem z Wilhelmem. Zważywszy na niesłychaną powściągliwość i rezerwę, z którą wyraża się Mikołaj II w swoim dzienniku, odpowiadająca zresztą charakterowi tego człowieka, tak różnego od Wilhelma II, — to wiemy, iż słowa takie znaczą bardzo dużo i że Wilhelm nie przesadził, gdy pisał, że Cesarz rosyjski bardzo był wzruszony. Bjorke, to rodzaj świętego przymierza, traktatowi temu przyświeca kilka idei, któremi szczerze i głęboko Mikołaj był przejęty. Między temi ideami, znajduje się niewątpliwie dążenie do pokoju w Europie, unikanie wojen, znajduje się idea obrony Europy przed „żółtem niebezpieczeństwem", ale także idea współpracy dwóch państw monarchicznych. Mikołaj II niewątpliwie byłby skłonny uważać swój sojusz z republiką za konkubinat, gdyby nie to, że sojusz ten został zawarty przez ojca Aleksandra III, do którego syn ma cześć bezgraniczną,, jaką mają chłopcy w wieku lat 12 do swoich ojców, których nie ośmielają się krytykować. Ale wywody Wilhelma, że można sojusz wskazany przez Aleksandra III połączyć z obroną zasad monarchicznych, tym razem trafiły do przekonań Mikołaja II i pocieszyły tego człowieka, którego życie przed tem, gdy się stało tragedją, było przepełnione przeczuciem ponurej tragedji.

HRABIA SERGJUSZ WITTE.

Dnia 16 września st. st. 1905 r. powrócił do Petersburga z Ameryki, po podpisaniu w Portsmouth pokoju pomiędzy Rosją i Japonją hr. Sergjusz Witte, ten który traktat w Bjorke zerwie. Ale zadajemy sobie pytanie, czy jednocześnie nie powiniśmy nazwać Wittego ojcem duchownym traktatu w Bjorke.

Fakty historyczne ojców swych przeważnie nie znają. Pierwsza koncepcja, pierwsza myśl, która później urośnie w olbrzymią falę wydarzeń historycznych, zjawia się gdzieś niepostrzeżona, mała, maleńka, czasem się wypowie w artykule dziennikarskim, czasem wytryśnie w rozmowie. Tragiczni i wielcy, ale jednocześnie komiczni są ci dziennikarze, którzy patrząc na wypadki współczesne, wołają do wszystkich: „to przecież jest realizacja mojej myśli, to, co widzicie, urodziło się w moim mózgu". Komu co do tego, kto był ojcem wydarzenia historycznego, najwięcej olbrzymiego. Człowiek rodzi tylko człowieka, lecz myśl ludzka urodzić może siłę, omal że przekształcającą bieg kuli ziemskiej, ale później legitymować się pochodzeniem swego dziecka od siebie, niema prawa. W danym wypadku gotowi jesteśmy budować hypotezę, że ojcem traktatu w Bjorke był Witte, onże mordercą traktatu w Bjorke.

Z Ameryki Witte jedzie do Francji, gdzie działa, rozmawia, przekonywa w kierunku zawarcia sojuszu rosyjsko-niemiecko-francuskiego. Po drodze z Francji do Rosji zatrzymuje się w Rominten, myśliwskiej rezydencji Cesarza Wilhelma w Prusach Wschodnich, gdzie również przemawia tak samo. Zgadza się z Cesarzem, który przecież nie chciał awantury w Tanger, był jej przeciwnikiem, gdyż rozumiał jej antyfrancuskie znaczenie. Poglądy swe o konieczności zjednoczenia i wspólnej polityki pomiędzy Rosją, Niemcami, a Francją, wypowiadał Witte także i wcześniej. Poglądy te bardzo przypominają, a raczej są identyczne z tem, co w tym okresie mówi Cesarz Wilhelm. Zachodzi tylko różnica stylu. Styl Cesarza Wilhelma przypomina gotyk, ale nie gotyk średniowiecza, pełen potęgi i tajemnicy prawdziwej, lecz właśnie współczesne Wilhelmowi naśladownictwo gotyku, gotyk XIX w., którego dusza tkwi w naśladownictwie, efekciarstwie i tandecie. Obok tego gipsowego, kunsztownego, poplątanego gotyku listów Cesarza Wilhelma, mamy Wittego, niezgrabne, niezdarne uderzenia młotem. Ale dlatego właśnie są jasne i precyzyjne.

Pisze Witte:

„Wypowiedziałem mu (Cesarzowi Wilhelmowi) swoje głębokie przekonanie, że polityka słuszna polega na zbliżeniu się do siebie głównych wielkości Europy; Rosji, Niemiec i Francji, w celu sojuszu pomiędzy temi państwami, do którego powinny się później przyłączyć niektóre inne państwa europejskie. Gdyby to można było zrobić, to Europa pozbawiłaby się strasznych kosztów na wojska lądowe, które ponosimy przedewszystkiem ze względu na niebezpieczeństwo wojny pomiędzy państwami naszego kontynentu. Oswobodzone pieniądze będzie można zużyć na flotę, która będzie panować nad całym globem. W innym wypadku, mojem zdaniem, nie wiele upłynie czasu i Europa będzie wśród państw tego świata traktowana jako szanowna, lecz zgrzybiała staruszka".

Szanowna, lecz zgrzybiała staruszka. Jak prędko przekonaliśmy się o słuszności proroctwa Wittego.

Witte nie znał korespondencji Cesarzy, zmarł przed jej ogłoszeniem. Już z przytoczenia cytaty powyższej widać jednak że myśli Wittego i Wilhelma, biegły wspólnem łożyskiem. Są to przekonania, , 1) o konieczności pokoju pomiędzy Francją, Niemcami, a Rosją, 2) obawa o przyszłość Europy. Przytem sformułowania Wittego bardziej nadają się do postawienia zarzutu anty-angielskości, niż Wilhelma II. Należy pamiętać, że powyższe słowa wypowiada Witte jeszcze pod wrażeniem kanonady na Dalekim Wschodzie, jawnie nieprzyjaznej wobec Rosji polityki angielskiej, wreszcie na podstawie przyjaźni angielsko-japońskiej. Witte z łatwością mógł wtedy oskarżać Anglję o zdradę interesów kontynentu europejskiego.

Witte jest więc zwolennikiem sojuszu rosyjsko-niemiecko-francuskiego, tak samo zdecydowanym i wyraźnym, jak w latach następnych byli wyraźnymi przeciwnikami tego rodzaju sojuszu i zbliżenia politycy tacy, jak Izwolski, (wbrew temu, co pisze prof. Aszkenazy), Sazonow, jak Delcasse, Poincare. Bardzo mi byłoby trudno zaliczyć Bülowa do jednej z tych dwóch grup. W świetnych feljetonach swoich pamiętników, Bülow nie potrafił nam właściwie określić swej linji w polityce zagranicznej.

Stanisław Mackiewicz.

(D. C. N.)

Lokujcie kapitały w nieruchomościach!

DOMY w różnych dzielnicach miasta od 6000 zł. i wyżej.

PLACE na Zwierzyńcu działki po 150 — 200 sążni i większe.

FOLWARKI poleca

Dział Pośrednictwa Handlowego

Garbarska 1, tel. 82.

Protest Gen. Komisarza Rzplitej w Gdańsku

Z POWODU ANTYPOLSKIEGO WYSTĄPIENIA WICE - PREZYDENTA SENATU

GDAŃSK (PAT). — W dniu dzisiejszym komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku dr. Kazimierz Papee wystosował do Senatu protest przeciwko treści mowy wygłoszonej w dniu 20 bm. przez wiceprezydenta Senatu dr. Wiercińskiego - Kaisera, podczas uroczystości odbytej na placu w Heubude, z powodu zjazdu popierania niemieckości zagranicą.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej w proteście swym stwierdza, że treść tej mowy, przepojonej duchem antypolskim propagandy, a wygłoszonej wobec audytorjum, składającego się w przytłaczającej liczbie z młodzieży szkolnej, jest jawnem naruszeniem rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 22 maja i 19 września 1931 roku, jak również i zaleceń, zawartych w raporcie sprawozdawcy spraw gdańskich, podczas ostatniej sesji Rady Ligi.

W tej samej nocie komisarz generalny zapytuje, w jaki sposób Senat zareagował na przemówienie prof. Hugelmana z Wiednia, wygłoszone podczas innej uroczystości z okazji tegoż zjazdu, a zawierającego ataki na traktat wersalski i zapowiadającego rozerwanie zakreślonych przezeń granic.

Skasowanie ministerstwa

Robót Publicznych

WARSZAWA. PAT. — W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie Pana Prezydenta Rezczypospolitej w sprawie zniesienia Ministerstwa Robót publicznych.

Rozporządzenie to będzie ostatnim aktem, dzielącym ostatecznie zakres działania Ministerstwa Robót Publicznych pomiędzy szereg resortów; mianowicie Ministerstwa Komunikacji, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Skarbu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu. W wyniku zniesienia Ministerstwa Robót Publicznych, którego likwidację przeprowadzi minister komunikacji, przechodzi do Ministerstwa Komunikacji szereg spraw, związanych z drogami i żeglugą.

W ten sposób Ministerstwo Komunikacji łączyć w sobie będzie całokształt spraw komunikacyjnych, na które złożą się koleje, lotnictwo cywilne, drogi i żegluga śródlądowa, z wyjątkiem żeglugi morskie i portów morskich, Ministerstwo Robót Publicznych przestanie definitywnie istnieć z dniem 1 lipca r. b., a od tego tygodnia właściwe Ministerstwa przejmą agendy, przydzielone im z dotychczasowego Ministerstwa Robót Publicznych.

Urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi oraz pracownicy kontraktowi Ministerstwa Robót Publicznych, z którymi do czasu wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej (prawdopodobnie do dnia 1 lipca) nie rozwiązano stosunku służbowego, przechodzą automatycznie do służby w tych działach, które przydzielone zostały poszczególnym Ministerstwom.

Echa tragicznej śmierci W. Rolanda

Eugenjusz Bodo i członkowie magistratu m. Łowicze przed Sądem

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawy Eugenjusza Junod-Bodo, oskarżonego o nieostrożne spowodowanie śmierci artysty teatrzyku „Morskie Oko" Witolda Konopki-Rolanda, który zginął w czasie katastrofy samochodowej pod Łowiczem. Wraz z Eugenjuszem Bodo zasiedli na ławie oskarżonych burmistrz miasta Łowicza, Kazimierz Bacia, wiceburmistrz, Józef Drzewiecki i ławnik magistratu, Czerwiński, oskarżeni o utrzymanie dróg w złym stanie, co przyczyniło się do katastrofy.

W nocy z dnia 25 na 26 maja 1929 roku samochodem sportowym marki „Chevrolet" wyjechali z Warszawy do Poznania w celu zwiedzenia P. W. K. artyści teatrzyku „Morskie Oko" Eugenjusz Bodo, Witold Roland, tancerka Zofja Ordyńska i bracia Michał i Marjan Reczko. Samochód prowadził Bodo. Dojeżdżając do Łowicza pasażerowie stwierdzili, że szosa jest zamknięta wskutek budowy mostu na Bzurze Wobec tego Bodo skierował auto na boczną uliczkę Dolną Kurabka, łącząca szosę warszawską z szosą strzelecką. Kierowanie autem przez ulicę Dolną Kurabkę było bardzo utrudnione, gdyż uliczka ta była pozbawiona oświetlenia i posiada dwa bardzo niebezpieczne zakręty. Na drugim zakręcie nastąpiła katastrofa. Eugenjusz Bodo nie zdołał na czas zahamować auta, które stoczyło się w rów, przygniatając Bodo i Witolda Rolanda. Pozostali pasażerowie zostali wyrzuceni na ziemię i po odzyskaniu przytomności podnieśli alarm, wzywając pomocy. Na krzyk Zofji Ordyńskiej nadbiegł mieszkaniec Łowicza, p. Henryk Reinecke, który przy pomocy braci Reczko wydobył z pod przewróconego auta E. Bodo i Witolda Rolanda, który nie dawał znaków życia.

Na rozprawę w sądzie okręgowym wezwano dwóch biegłych. Stawili się również wszyscy świadkowie, a więc uczestnicy tragicznej wycieczki mieszkańcy Łowicza, którzy pośpieszyli na pomoc rannym oraz członkowie magistratu, których zeznania mają dotyczyć sprawy stanu dróg pod Łowiczem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielili wyjaśnień oskarżeni: Bacia, Drzewicki i Czerwiński. Nie przyznali się oni do winy, twierdząc, że zawiadomienie o skierowaniu ruchu przez Dalną Kurabkę wpłynęło do magistratu dopiero w dwa dni po wypadku. Burmistrz Bacia wyjaśnił, że na pewien czas przed wypadkiem przestał pełnić obowiązki burmistrza. Eugenjusz Bodo, który podał się za obywatela szwajcarskiego, złożył obszerne wyjaśnienie twierdząc, że jest niesłusznie oskarżony o nieostrożne spowodowanie śmierci ś. p. Rolanda.

Z pośród licznych świadków pierwsi zeznawali uczestnicy tragicznej wycieczki: bracia Reczko i Zofja Ordyńska. Michał Reczko zeznał, że Bodo jechał z szybkością 20—40 km. na godzinę, a więc z szybkością niezbyt wielką. Przed wyjazdem nikt nie pił alkoholu. Samego momentu katastrofy świadek dokładnie nie pamięta. Tych samych spraw dotyczą zeznania Marjana Reczko Zofja Ordyńska, która stawiła się do sądu z pewnem opóźnieniem, zeznaje bardzo cicho i głosem zdenerwowanym. Nie pamięta ona dokładnie prawie żadnego momentu z tragicznej wycieczki, a z całą pewnością może tylko stwierdzić, że ś. p. Roland stał w momencie podjeżdżania do niebezpiecznego zakrętu, upatrując lepszej drogi.

Sąd postanowił przeprowadzić na miejscu wypadku wizję lokalną.

WYROK

WARSZAWA (tel. własny). Aktor teatralny Eugenjusz Bodo skazany został za nieostrożną jazdę, która spowodowała śmierć znanego artysty Rolanda na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem tej kary na 3 lata. Trzej przedstawiciele magistratu Łowicza skazani zostali na trzy miesiące więzienia, również z zawieszeniem na trzy lata.

SILVA RERUM

Redaktor „Zetu", Jerzy Braun, entuzjastyczny wielbiciel Hoene - Wrońskiego, nie ma szczęścia, jako propagator idej znakomitego polskiego filozofa.

Tygodnik Ilustrowany (21) w art. p.t. „Strasznie dużo nieporozumień" pisze o „Zecie":

Sygnalizowaliśmy na tem miejscu niedawno powstanie nowego pisma „Zet", podkreślając jego ideowy ton i niebezpieczeństwa sprzeczności, jakie w tych warunkach mogą wystąpić pomiędzy poszczególnemi wypowiedzeniami. Okazało się, że niebezpieczeństwo to jest o wiele poważniejsze, niż można się było tego spodziewać. Na łamach samego „Zetu", którego wyszły dotąd dopiero trzy numery, zaroiło się od polemik i enuncjacyj, świadczących, że kto żyw, walczy i dobija się swojej prawdy, ale ta walka i to dobijanie odbywa się zupełnie chaotycznie, bez planu, i jakiegoś celu na widoku.

Rzeczywiście: trudno o większy chaos, niż ten, który panuje na łamach „Zetu". Przyczyną tego jest przesadna apoteoza Hoene - Wrońskiego, którą uprawia redaktor Braun, nie liczący się z tem, że nietylko słońce, ale i Wroński, jako filozof, ma pewne plamy na swej sylwetce.

O tem pisze **Czas** (115):

Sam Wroński, taki, jak się na pierwsze wejrzenie w swoich dziełach przedstawia— o Boże!

Cierpka czy gorzka, w każdym razie bardzo niesmaczna jest łupina tego filozofa,— choć jądro, być może, w samej rzeczy zbawienne.

Przedewszystkiem razić musi apodyktyczny ton, którym Wroński z napuszoną nieomylnością wypowiada wszystkie swoje twierdzenia, a czasem wierutne, namacalne bzdury. Na dowód przytoczę tu tylko trzy, ale kapitalne:

1) Cholera jest skutkiem działania geomagnetycznego!

2) Można ruletkę tak opanować rachunkiem, aby systematycznie wygrywać!!

3) Równowaga duchowa wszechświata wymaga, aby na każdego genjusza rodził się jeden wcielony djabeł!!!

Dopóki zwolennicy Wrońskiego nie przyznają tych bądź co bądź rażących skaz w myśli Wrońskiego, dopóty — nic dziwnego że publiczność instynktownie niedowierza ich optymistycznym zapewnieniom i dopóty nie będzie też można Wrońskiemu braków tych zapomnieć.

Poznawanie filozofji Wrońskiego sprawi każdemu niemało trudności:

Ktokolwiek zabierze się do zgłębiania Wrońskiego, rozbije się o to, że najważniejsza rzecz nigdy nie jest tam wyłożona w sposób jak najbardziej przekonywujący, — lecz zawsze wzięta z jeszcze ważniejszej, zawartej w innem dziele Wrońskiego... — Zaś ta najważniejsza rzecz ze wszystkich, ta, od której literalnie wszystko inne ma zależeć, jednem słowem: „absolut" Wrońskiego, w żadnem wogóle drukowanem dziele Wrońskiego nie jest zawarta, choć we wszystkich reklamowana...

Tak więc — unikat w historji filozofji— Wroński był człowiekiem jednej idei, której nigdy nie opublikował!

W tych warunkach czasopismo, którego podłożem ideowem są pewne, dość dowolnie dobrane tezy Wrońskiego, nie ma przed sobą widoków na przyszłość.

W **Gazecie Lwowskiej** (114) znajdujemy dłuższy artykuł p .t. „Na ratunek Bazylice Wileńskiej", wzywający społeczeństwo do ofiar.:

Mimo wysiłków rządu i Wilna — brak jednak odpowiednich funduszów, a są one w tej chwili potrzebne. Cała Polska musi przyjść z odsieczą Komitetowi wileńskiemu! Cała Polska musi ratować natychmiast drogą wszystkim sercom Bazylikę! Listy składkowe i apele Komitetu są już rozesłane. Mamy je wszyscy w swoich rękach.— Niechaj po całej Polsce rozlegnie się jeden wielki, potężny okrzyk: „Ratujmy Bazylikę wileńską!".

Jakże wdzięczni możemy być za ten serdeczny głos bratniego Lwowa!

Lector.

Pożegnanie ks. Meysztowicza

Pożegnanie księdza Walerjana Meysztowicza.... Sala „Ogniska" akademickiego, dziewiąta wieczór, herbatka. Pełno. Wśród studentek mnóstwo tak młodziutkich twarzyczek, że człowiek gotów się zapytać: „w której Pani klasie?". Tam i ówdzie czarne, czy blond warkocze po staroświecku spadają na skromną, omal nie skautowską sukienkę. Jeden ze studentów w smokingu. Pozatem stroje sportowe. Organizuje tę herbatkę PAKS (Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń), lecz pióro chce to napisać „Pax" — i słusznie. To z inicjatywy księdza Walerjana powstała organizacja, łącząca w sobie wszystkie akademickie organizacje katolickie, a więc: sodalicje męską i żeńską, organizację „Juventus Christiana", koło misyjne, korporację „Konradja", wreszcie Odrodzenie. „Pax" — chce się powiedzieć i młody ksiądz, gdy to organizował, zapewne symbolikę łacińskiego „Pax" chciał wyczytać w nowoczesnym zwyczaju czytania skrótami tylko pierwszych liter.

Jego Ekscelencja ksiądz Arcybiskup Jałbrzykowski za stołem. Obok niego pani Mieczysławowa Jeleńska, ofiarna patronka pracy katolickiej wśród młodzieży. Licznie przybyli księża: prof. Świrski, prof. Falkowski, dr. Lewicki, dr. Puciata. Za chwilę najmłodszy z nich, człowiek o staroszlacheckiem, historycznem nazwisku, ks. Hlebowicz, przyjaciel ks. Meysztowicza będzie go żegnał w tak miłym, tak gorącem, tak pełnem ujmującej, głębokiej wiary przemówieniu. Z profesorów przybyli: Zdziechowski, Massonius, Jaworski z małżonką, Świaniewicz; —z Akcji Katolickiej: dr. Charkiewicz, p. Zmitrowicz.

Cykl przemówień rozpocznie panna Walerja Jankiewiczówna, prezeska żeńskiej sodalicji akademickiej. Prezes męskiej sodalicji, p. Józef Rodziewicz, charakteryzując ks. Meysztowicza, powie: „nie on nam, lecz my jego wpływ narzucaliśmy sobie". Przemawia p. Piekarec imieniem korporacji „Konradja", panna Alina Kowalska, p. Stefan Jędrychowski, który mówi, że praca ks. Meysztowicza przenikała do środowisk, indyferentnych religijnie, czy też katolicyzmowi niechętnych i tam budziła szacunek dla katolicyzmu.

Przemówienia przerywane są śpiewami: „niech żyje, żyje nam". Długo, długo wszyscy śpiewają, stojąc. Słychać prawdziwą serdeczność w tych głosach.. Pierwszy raz słyszę: „hej, hej, ułani, malowane dzieci", śpiewane przez chór, w którym przeważają głosy dziewczęce. Nic tak nie przypomina zapomnianej kobiety, jak jej perfumy—powiedział Sienkiewicz—nic tak nie przypomina nastrojów jak ta sama, lecz dopiero po latach znowu usłyszana melodja. Pierwszy raz dowborczykowskie: „hej, hej, ułani" słyszałem we wsi Choszczewie koło Kossowa Poleskiego, tam właśnie, gdzie przy świetle łuczywa w chacie poznałem po raz pierwszy w życiu kaprala oddziału Dąbrowskiego Walerjana Meysztowicza, niewątpliwie najinteligentniejszego wówczas kaprala całej polskiej kawalerji.

Przemawia ciekawie i poważnie prof. Mąssonius na temat: „złe są błędy, lecz ludzie mili". Przemawia Witold Kuczyński z koła misyjnego. Najwięcej oklasków zbiera przecież prof. Iwo Jaworski, który wypowiada życzenie, aby ks. Meysztowicz wrócił do nas jak najprędzej. Z ogniem przemawia prof. Bossowski, a potem panna Zieniewiczówna imieniem najmłodszej organizacji „Juventus Christiana", kierowanej w Wilnie przez ks. Józefa Zawadzkiego, wypowiada przemówienie niezwykle miłe, ujmujące i bardzo stylowe, jakby rzewna i miękka piosenka. Przemawia także prezes „Odrodzenia", p. Stomma, który zapowiada, że jutro „Odrodzenie" na wieczorze specjalnym żegna ks. Meysztowicza.

Wszystkim odpowiada ks. Meysztowicz krótko, lecz słowami pełnemi powagi: rola jego była mała, — mówi, — lecz przywiązanie do Wilna i młodzieży wielkie. — Słowa przemówienia są krótkie, lecz bije od nich powaga wielka i jakby odcień jakiś smutku.

Za dużo mamy uroczystości, lecz to była uroczystość piękna. Nie szablon ją dyktował, nie konwenans, nie snobizm, lecz miłość i to miłość, spotykana rzadko. Ks. Meysztowicz jest księdzem katolickim w całem pięknem tego słowa znaczeniu. **Cat.**

O katastrofie przy ul. Kurlandzkiej

Pożar jest żywiołem. Każdy żywioł jest wspaniały i groźny. Kto staje pierwszy raz wobec niego, odczuwa swą małość, doznaje lęku i przerażenia. Może zatracić się zupełnie. Słaby ulegnie wstrząsowi nerwowemu.

Z żywiołami walczą ludzie silni. Nerwy ich są prężne i mocne. Ludzie tacy nie tracą głowy: walczą, opanowują, i w walce z żywiołem znajdują wysokie, fizyczne i moralne zadowolenie.

Aby walczyć z żywiołem, mało być silnym i odpornym. Trzeba umieć walczyć. Dla człowieka nieznającego się — pożar jest straszny. Ale najgroźniejszy pożar może być opanowany, gdy się go opanować potrafi.

Niedzielny pożar olejarni był przykładem i niemocy ludzkiej i umiejętności.

Umiejętność wykazało zaledwie kilku ludzi. Przedewszystkiem starosta grodzki p. Kowalski, doświadczony z dawniejszej swej działalności pożarnik. Od ósmej wieczór do trzeciej rano pozostając na stanowisku, rozwagą swą, energją i przytomnością panował nad akcją ratowniczą. Zaalarmował wszystkie straże, zażądał saperów i jednego pułku piechoty, zmobilizował autobusy miejskie. W ciągu kilku minut wydał zarządzenia wszechstronne i absolutnie celowe.

P. N. Komisarow, zarządzający olajernią, w tymże czasie ulegał atakowi nerwowemu.

Drugim człowiekiem, który zrozumiał i ogarnął sytuację, był p. Bayer, kierownik wytwórni tytuniowej. Drewniany budynek wytwórni zawierał towaru na 6 miljonów złotych. Sześciomiljonowy towar w drewnianym budynku oddalony był od pożaru na *osiem* merów. Powiemy prawdopodobnie: cud, że się nie zapalił. Cud — to znaczy sprawność, decyzja i wola ludzka. P. tytuń i ładować do wagonów. Czekano na wojsko, lecz nim ono przybyło, sta- Bayer ratował wraz ze starostą sześć miljonów złotych. Treba było wynosić rosta zmobilizował około pół setki cywilów do przenoszenia towaru. W pół godziny załadowano 22 wagony!

Komisarz Izydorczyk dopomagał w ratowaniu składu tytuniowego: natychmiast otoczył go kordonem policji celem zabezpieczenia przed ogniem — beczki z olejem raz wraz wybuchały — i celem zabezpieczenia przed kradzieżą. Ale kradzieży nie było. Ludność rozumiała tragizm sytuacji. 500 cywilów pracowało, zrzuciwszy marynarki. Po półgodzinnej pracy, w tłoku i zamęcie na pięćset ubrań — zginęło jedno! W zamęcie, chaosie i panice! To jest zdumiewający przykład sumienności obywatelskiej. Nieznany, biedny cywil, któremu zginął przyodziewek przy pożarze — otrzymał od p. Bayera jego własne ubranie. Każdy z pięciuset ratowników dostał paczkę papierosów. To cała nagroda za czyn obywatelski. I uznanie nas wszystkich, jakie tym pięciuset cywilom należy się za ich gotowość, sprawność i obywatelskość.

Odznaczyło się także wojsko. Pułk. Myrek, kpt. Maculewicz, oficer inspekcyjny garnizonu, działali szybko, sprawnie i pewnie. Wojsku uznanie.

P. podkomisarz Kubarski z policją bronił rzeźni przed pożogą. Sam brał udział w gaszeniu.

Wreszcie z ratunkiem śpieszyła straż kolejowa.

*

Wymieniliśmy dowody energji, przytomności, ofiarności i szybkiej, stanowczej decyzji. Gdyby nie ci ludzie, któwie, jakie byłyby rozmiary szalejącego żywiołu.

A na czem polegała niemoc ludzka?

Tak. Straż miejska zrobiła wszystko, co mogła. Poniosła nawet ofiary w ludziach. Ale co może uczynić *trzydziestu pięciu* ludzi z pięcioma gaśnicami? Czego można dokonać toporami, które łamią się przy silniejszem uderzeniu? Czy taka ilość i taki rynsztunek wystarcza? Głową muru nie przebije... Więc zamiast przysłowiowej motyki, trzeba by coś solidniejszego do rąk. Tem solidniejszem byłaby reforma straży ogniowej. Reforma prosta: zorganizowanie ochotniczych zastępów. Przynajmniej na peryferjach miasta.

Materjał ludzki jest, młodzieży dużo. Pozostał stary tabor po dawnej straży konnej. Niech miasto odstąpi go nowozorganizowanym oddziałom na przedmieściach i podmiejskim.

Niech spojrzy na przykład Łodzi, gdzie tylko straż ochotnicza istnieje. Straż, która brała pierwsze nagrody na międzynarodowym konkursie w Turynie. Niech miasto powie sobie, że przecie 35 ludzi z pięcioma gaśnicami nie wystarcza. Mimo ich największe i bohaterskie wysiłki. dox.

Pożar powstał wskutek samozapalenia

WILNO. — Komisja powołana do zbadania przyczyn pożaru, który onegdaj w nocy zniszczył olejarnię przy ul. Kurlandzkiej, doszła już do pewnych wniosków.

Po zbadaniu świadków i dokładnem zorjentowaniu się w przebiegu katastrofy — rzeczoznawcy nabrali przekonania, że umyślne wywołanie pożaru można uważać za wykluczone i że zachodzą dwie ewentualności: zaprószenie ognia przez nieostrożne obchodzenie się z nim, oraz samozapalenie się zatłuszczonych odpadków, których duża ilość była skupiona tuż przy urządzeniach maszynowych.

Samozapalenie się jest najbardziej prawdopodobne, jeśli się zważy, że większość pożarów w tego rodzaju wytwórniach z tych przyczyn powstawała.

Ponadto ustalone zostało, że ogień wybuchł nie w kotłowni, lecz w hali maszyn, t.j. od środka, kierując się następnie na zewnątrz, a m. in. do kotłowni, i to właśnie spowodowało, że palacz Gudaniec zauważył pożar, wówczas, gdy płomienie ogarnęły całą maszynownię.

W tych warunkach, z uwagi na łatwopalny materjał, o ratowaniu głównego budynku nie mogło być mowy i akcja ratownicza siłą rzeczy skierowała się na sąsiednie budynki, a w pierwszym rzędzie na znajdujące się w pobliżu zbiorniki z naftą i benzyną, oraz skład surowca, i drewniane magazyny monopolu tytoniowego. Największy zbiornik benzyny na 30 tysięcy litrów był na szczęście pusty, dwa inne mniejsze znajdowały się cokolwiek w oddali, tak, że ognia udało się tam nie dopuścić. Gdyby duży zbiornik był napełniony — nastąpiłaby nieobliczalna w skutkach katastrofa, od której ucierpiałaby cała dzielnica, nie mówiąc już o ludziach. biorących bezpośredni udział w akcji ratowniczej.

Co zaś dotyczy przerzucenia się ognia na czteropiętrowy skład z zapasami siemienia, wyjaśniło się, że nastąpiło to wskutek silnego żaru, jaki zwykle wytwarza płonący olej.

Niemniej stwierdzone zostało, że w chwili przybycia straży ogniowej napowietrzne połączenia drewniane, służące do przesypywania ziarna ze składu do maszyn, zostały natychmiast przerwane, więc ogień nie mógł się dostać przez wspomniane kanały.

Niezależnie od zapodanych przez kierownictwo fabryki wykazów strat (około 1 i pół miljona złotych), władze ze swej strony starają się zestawić własne dane..

Większość członków zarządu fabryki przebywa obecnie zagranicą, i dopiero po ich przyjeździe zapadnie decyzja co do odbudowy zniszczonej olejarni.

Ze względu na toczące się nadal śledztwo, kierownictwo zakładów zostało wezwane do jaknajszybszego przyjazdu.

Przez cały dzień wczorajszy z pod rumowisk fabryki wydobywały się kłęby dymu i ogień, wobec czego pogotowie strażackie nie zostało wycofane z terenu olejarni.

Stan poranionych podczas pożaru strażaków jest, jak się dowiadujemy— względnie pomyślny. iPozostają oni jednak nadal w szpitalu.

SZCZAWNICA

Zdrojowisko i stacja klimatyczna o klimacie podalpejskim (500 m. p. n. p. m.) z dojazdem autobusami ze stacji kolejowej Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ.

Szczawy alkaliczno słone, leczące najlepiej i najskuteczniej choroby:

dróg oddechowych, narządów trawienia, narządów krążenia, dróg moczowych, przemiany materji, choroby krwi i nerwów.

Siedem źródeł wody kruszcowej: Józefina, Stefan, Magdalena, Wanda, Walerja, Szymon i Jan.

Ceny pobytu znacznie zniżone.

Sezon letni trwa od 1 maja do 30 września.

Informacyj udziela: Komisja Zdrojowa w Szczawnicy i Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy

KRONIKA wileńska

ŚRODA
Dziś 25
Urbana
Jutro
Boże Ciało

Wschód słońca g. 3.51
Zachód słońca g. 20.03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 24 maja 1932 r.
Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: +17.
Temperatura najwyższa: +20.
Temperatura najniższa: +10.
Opad: —
Wiatr: półn. - wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: —

URZĘDOWA

— **Egzaminy rabinackie.** — Dnia 31 maja 1932 roku o godzinie 11-ej rano odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim kolejna sesja komisji egzaminacyjnej egzaminu z języka polskiego dla kandydatów na rabinów i podrabinów, ubiegających się o te stanowiska w gminach wyznaniowych żydowskich na obszarze województwa wileńskiego.

MIEJSKA

— **Wyjazd prez. Maleszewskiego** — Prez. m. Wilna dr. Maleszewski wyjeżdża na kilka dni w sprawach osobistych.

P. prezydenta zastępować będzie w magistracie p. wiceprezydent Czyż..

— **Miejska komisja redukcyjna.**— Z uwagi na potrzebę najszybszego przeprowadzenia redukcji pracowników miejskich, a co zatem idzie — zmniejszenia wydatków personalnych —magistrat powołał do życia specjalną komisję redukcyjną, która zajmie się opinjowaniem proponowanych przez magistrat wniosków redukcyjnych..

Wchodzą do niej m. in. przedstawiciele związków pracowników miejskich. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się dziś w południe.

— **Lombard miejski.** — Sprawa otwarcia lombardu miejskiego ma być definitywnie załatwiona w przyszłym tygodniu.

— **Autobusy zamiejskie.** — Z uwagi na to, że większość autobusów komunikacji zamiejskiej nie stosuje się do ustalonych godzin jazdy, władze policyjne otrzymały polecenie zwracania na te niedociągnięcia szczególnej uwagi i karania winnych zgodnie z obowiązującemi przepisami.

— **Patrolowanie Wilji.** — Liczne próby, używania kąpieli w miejscach niezabezpieczonych spowodowały, wyznaczenie stałych posterunków obserwacyjnych policji rzecznej —które stale zwiedzają brzegi Wilji — zatrzymując lekkomyślnych amatorów kąpieli.

— **Wpływy miejskie.** — W pierwszej połowie bieżącego miesiąca do kas miejskich wpłynęło zaledwie 44 procent przewidzianych na ten okres z tytułu należności podatkowych, i innych.

Nikłość wpływów odbija się niezwykle ujemnie na ciągłości prac — prowadzonych przez miasto.

— **Przegląd dorożek.** — W dniu dzisiejszym we środę 26 maja rozpocznie się na dziedzińcu wileńskiego Starostwa Grodzkiego coroczny przegląd dorożek, koni i uprzęży. W chęci pobudzenia dorożkarzy do troskliwego obchodzenia się z końmi i do utrzymywania dorożek w jak najlepszym stanie, starosta grodzki postanowił dorożkarzom, utrzymującym najtroskliwiej swe konie, nadać srebrne odznaki: „Za dobre utrzymanie konia w r. 1931". Odznaki te nadawać będzie p. starosta, w imieniu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, którego jest członkiem. Przegląd trwać będzie od dnia 25 maja do 4 czerwca. Uroczyste wręczenie wspomnianych odznak nastąpi w dn. 18 czerwca br. tj. w przeddzień „święta opieki nad zwierzętami", które przypada w dniu 19 czerwca.

SZKOLNA

— **Gimnazjum humanistyczne koedukacyjne F. Welera w Wilnie.** Dąbrowskiego 5 (z pełnemi prawami gimnaz. państw.). Egzamina wstępne do kl. I i II rozpoczną się w dniu 31 maja rb. zaś do kl. III—VII włącznie—w dniu 14 czerwca rb. o godz. 9-ej rano.

WOJSKOWA

— **Baczność podoficerowie Rezerwy!** Dnia 29 maja r.b. na przedmieściu Karolinka odbędą się ćwiczenia terenowe członków Koła Wileńskiego Og. Związku Podoficerów Rez., Program przewiduje natarcie i obronę pozycji. Zbiórka członków w dniu 29 maja r.b. o godz. 8.00 w lokalu Związku przy ul. Żeligowskiego 4, skąd nastąpi odmarsz na miejsce ćwiczeń. Wskazane jest wzięcie ze sobą na ćwiczenia lornetek, szkicowników, kompasów i t.p.

Obecność wszystkich członków konieczna i nieprzybycie notowane będzie na niekorzyść nieobecnych członków.

Jednocześnie w dniu tym odbędzie się wycieczka rodzin członków i ich znajomych, którzy przez most Zwierzyniecki, ul. Dzielną udadzą się również na Karolinkę, gdzie około młyna od godz. 9-ej do 14-tej oczekiwać ich będzie przewodnik, który wskaże miejsce zbiórki dla wycieczki, do której później dołączą się ćwiczący członkowie.

Wycieczka zabiera ze sobą żywność, instrumenta muz. i in. gry.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Don Kichot na Środzie Literackiej.** — Nie we własnej osobie. Reprezentować go będzie na „Środzie Literackiej" doskonały znawca rycerza z Manczy, tłumacz Cerwantesa, dr. Edward Boye, który bawiąc w Wilnie, zgodził się podzielić się z wilnianami swemi uwagami na temat nieśmiertelnej postaci literackiej.

Niewątpliwie wszyscy miłośnicy arcydzieła Cervantesa pośpieszą na „Środę", aby lepiej poznać genjalnego, hiszpańskiego pisarza i pośmiertne zwycięstwa jego bohatera.

Początek o godz. 8 m. 30. — Goście mile widziani.

— **Posiedzenie naukowe Wil Tow. Ginekologicznego** odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o godz. 20 w lokalu Kliniki Położniczo Ginekologicznej USB (ul. Bogusławska 3) z następującym porządkiem dziennym:

1) Demonstracje chorych i preparatów, 2) Dr. A. Waszkiewicz — Przypadek jednostronnej wady rozwojowej przydatków, 3) Dr. S. Paszkiewicz — Cesarskie cięcie po usunięciu rogu szczątkowego, 4) Dr. G. Gordon — Krwawienia niezłośliwe po przekwitaniu.

— **Z Klubu Włóczęgów.** — Ostatnie zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów zostało poświęcone wbrew zapowiedzi sprawom litewskim.

Przybyły z Litwy minister Witold Staniewicz podzielił się na tem zebraniu swojemi spostrzeżeniami, dotyczącemi spraw gospodarczych i politycznych Republiki Litewskiej. Ze względu na brak możliwości zmodyfikowania zapowiedzi prasowej — na zebraniu byli obecni członkowie Klubu oraz kilka tylko osób z pośród stałych gości Klubu. Niemniej, dyskusja przeciągnęła się długo, tak, że względu na nader aktualny temat, jak również ze względu na niezmiernie żywy i ujęty w sposób bezpośredni referat prelegenta. Minister Staniewicz jako pochodzący z Litwy, był w stanie nawet na podstawie krótkiego pobytu na prowincji i w Kownie dać syntetyczny obraz Litwy dnia dzisiejszego.

Ze względu na obecność p. Staniewicza —sprawy administracyjne Klubu zostaną załatwione na jednem z kolejnych zebrań.

RÓŻNE

— **Boye w Wilnie.** — Znany romanista i literat — świetny tłumacz arcydzieł literatury hiszpańskiej i włoskiej dr. Edward Boye wygłosi w sobotę 28 maja w sali Konserwatorjum Muzycznego odczyt o „Decameronie" Boccacia, zilustrowanego wybranemi nowelami w przekładzie prelegenta,— Frapująca treść odczytu wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie wśród najszerszych warstw kulturalnych. Szczegóły w afiszach.

— **Echa wystąpień listopadowych.** — W czasie pamiętnych wypadków listopadowych gazeta żydowska „Cajt" zamieściła artykuły dr. Wygodzkiego, w których władze dopatrzyły się wykroczeń przewidzianych w kodeksie karnym.

W związku z tem prokuratura wszczęła dochodzenie i ostatnio opracowała wniosek o pociągnięcie dr. Wygodzkiego do odpowiedzialności sądowej.

— **Kurs leśny dla inwalidów.** — Z dn. 1 września 1932 roku rozpocznie się w Niepołomicach roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych. — Inwalidzi wykazujący się świadectwem kursu, mają pierwszeństwo do objęcia posady gajowych w nadleśnictwach państwowych.

Kandydaci, pragnący być przyjęci na kurs, winni wnieść drogą służbową przez przynależny referat inwalidzki podania najpóźniej do końca maja robu 1932. do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

— **Strajk w gminie żydowskiej.** — W wyniku zatargu o przyjmowanie pracowników bez porozumienia się z odnośnym związkiem, wybuchł strajk urzędników gminy żydowskiej. Zachodzi możliwość rozszerzenia się zatargu na wszystkich pracowników żydowskich instytucyj społecznych.

— **Afera lombardowa.** — Zamieszana do sprawy dyrektora Jagody jego była współpracowniczka Kieszyńska (podająca się za Koziełł - Poklewską) została zwolniona z więzienia do czasu rozprawy sądowej.

Również miał być zwolniony na wolną stopę dyr. Jagoda.

Koncert wokalno - muzyczny ku czci St. Moniuszki urządzony staraniem uczniów gminy szkoły nr. 17 (W. Pohulanka nr. 18)— odbył się dnia 22 maja rb. o godz. 4 min. 30 popołudniu. w sali szkolnej, gustownie przybranej. Zaznaczyć należy, że koncert wypadł bardzo dobrze. Pierwsza część koncertu była poświęcona tylko kompozycjom St. Moniuszki. W części drugiej wykonywano utwory i innych autorów. Chór szkolny wykonał cały szereg pieśni cztero - głosowych. Były również śpiewy solowe, „duety" itd. przy akompanjamencie fortepianu. Popisywano się również grą na skrzypcach i fortepianie, z czego zasługuje na uwagę polonez — Różyckiego (na 4 ręce).

W końcu odegrały dzieci wyjątek z opery p.t. „Cesarz Chin" w barwnych strojach przy dźwiękach muzyki ze śpiewami solo i chóru, co świadczy już o dużem wyrobieniu muzycznem. Tak muzyka, jak śpiewy spotkały się z hucznym aplauzem, co zapewnie licznie zebranej publiczności zostanie długo w pamięci.

Inicjatorom koncertu, a zwłaszcza p. Z. Lewandowskiemu należy się całkowite uznanie i podziękowanie za opracowanie i wykonanie tak obfitego programu z młodzieżą szkolną.

Po koncercie zwiedzano wystawę malarską, co trwało około pięciu godzin, gdyż licznie zebrana publiczność nie mogła naraz pomieścić się. Wystawa była bardzo duża, gdzie obok mnóstwa obrazów, wykonanych akwarelą, było około 100 obrazów olejnych, co świadczy o dużem wyrobieniu malarskiem szkoły nr. 17.

— **Katolicki Związek Polek Archidjecezji Wileńskiej** wzywa wszystkie Katolickie Stowarzyszenia Polek parafij m. Wilna do zebrania się we czwartek, dnia 26 maja b.r. o godzinie 9 rano w lokaluZwiązku (ul. Metropolitalna 1) celem wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała. Udział Stowarzyszeń ze sztandarami w odznakach organizacyjnych.

— **Ze Związku Tow. Śpiewaczych i Muzycznych.** Zarząd Wil. Związku Tow. Śpiewaczych i Muzycznych wzywa wszystkie chóry, należące do Związku do jaknajliczniejszego udziału w dorocznej uroczystej procesji Bożego Ciała. Zbiórka we czwartek o godzinie 9.30 rano na placu przy kościele św. Kazimierza.

— **Zarząd powszechnego Związku Emerytów Państwowych** wzywa swych członków do udziału w procesji „Bożego Ciała".

Zbiórka o godz. 9 rano na Arsenalskiej 6, m. 4.

— **Zbiórka sodalicyj marjańskich** — zjednoczonych przy Domu Sodalicyjnym (ul. Królewska 9—5) przed procesją Bożego Ciała o godz. 10 rano w Domu Sodalicyjnym. Sodalisi i sodaliski są proszeni o jak najliczniejsze przybycie.

— **Zarząd Katolickiego Związku Polek**— wzywa wszystkich swych członków do wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała ze sztandarem Związku.

Zbiórka w mieszkaniu p. Jeleńskiej przy ul. Mickiewicza 19—2 o godz. 9 rano.

Msza św. w kaplicy związkowej o godz. 8-ej.

— **Odezwa Cechów.** — Koledzy rzemieślnicy. W najbliższy czwartek, w dniu Bożego Ciała — wszyscy, jak jeden, czyja dusza przepełniona czcią i wiarą w Przenajświętsze Ciało i Krew Pana nad Pany, komu miłe są tradycje naszych przodków — weźmijmy udział w uroczystej procesji, która przeciągnie ulicami naszego miasta, piękna a wspaniała, w powadze i nastroju przy śpiewach i dźwiękach orkiestr.

Wszyscy więc we czwartek na godz. 9 —Bakszta I pod swe cechowe sztandary.

— **Tyfus na prowincji.** — Z informacji jakie nadchodzą z powiatów można wywnioskować, że nasilenie tyfusu w poszczególnych powiatach naogół słabnie. W pow. brasławskim tyfus wygasa, w oszmińskim i dziśnieńskim — utrzymuje się nadal lecz w stopniu nieznacznym i jedynie w pow. mołodeczańskim epidemja daje się cokolwiek we znaki.

TEATR I MUZYKA

— **„Awantura w raju" — w Bernardynce.** — Dziś we środę 25 maja o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz drugi wesoła i dowcipna farsa Arnolda i Bacha p. t. „Awantura w raju". Zabawne qui pro quo, jakie wynika w pewnej miejscowości letniskowej, daje doskonały i zabawny obraz środowiska urzędniczego na wywczasach letnich. Farsa ta na wczorajszej premjerze spotkała się z gorącem przyjęciem publiczności, przyjmującej żywy udział w akcji, bawiącej się wybornie i rzęsiście oklaskującej wykonawców. Powodzenie zapewnione.

Jutro we czwartek 26 bm. o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz 3-ci „Awantura w raju".

— **Premjera „Szczęścia od jutra" w Lutni odbędzie się w piątek 27 maja.** — Dziś we środę 25 i jutro 26 maja przedstawienia w Lutni zawieszone.

W piątek 27 maja o godz. 8 min. 15 w. odbędzie się premjera wesołej i pogodnej komedji Kiedrzyńskiego p.t. „Szczęście od jutra", która cieszyła się w całej Polsce dużem powodzeniem, a i w Wilnie zapowiedź tej premjery budzi żywe zainteresowanie.— Próby pod kierunkiem K. Wyrwicz - Wichrowskiego dobiegają końca. Nowe, piękne dekoracje przygotowuje art. mal. W. Makojnik.

Jutro we czwartek 26 maja przedstawienie zawieszone..

Samochód (Kareta 6-cio osobowa), 6-cio cylindrowy 75 H. P. w bardzo dobrym stanie marki „Renault" **okazyjnie do sprzedania**
Dowiedzieć się w Kolekturze „Lichtlos" Ad. Mickiewicza 10, tel. 13-58.

CO GRAJĄ W KINACH?

Pan — Żółta maska.
Heljos — czarujący chłopiec.
Casino — Kajadny przeszłości.
Hollywood — Za cenę wolności.
Światowid — Okowy małżeństwa.
Stylowy—Ułani, ułatni, chłopcy malowani.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Nagły zgon.** — Dominika Lipicka lat 46, zamieszkała przy ul. Staro - Grodzkiej nr. 5 zmarła nagle. Przyczyną śmierci narazie nieustalona. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich.

— **ZATRZYMANIE ZBÓJÓW. — Na skutek listów gończych aresztowano Kazimierza Marcinkiewicza z Dziewieniszek, Bronisława Butryma i Józefa Sielickiego z pow. lidzkiego, którzy przed kilku dniami dokonali zbrojnego napadu rabunkowego na dom włościanina A. Atachewicza w lokonji Huta gminy werenowskiej, któremu zrabowano gotówkę i różnej garderoby na sumę 500 zł.**

— **Skradziony fartuch.** — Michałowi Trębaczowi (Krakowska 5) został skradziony fartuch wartości 55 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Wacław Wojciechowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Wojciechowskiego z fartuchem ujęto.

— **ZABITY PODCZAS BÓJKI. — Z Brasławia donoszą, iż w dniu wczorajszym wieczorem we wsi Straszne gminy pohoskiej, między chłopami wynikła bójka, w czasie której został zabity kilku uderzeniami siekiery Stefan Sardyk, oraz ciężko poraniony— Piotr Zanow. Pozatem kilku innych chłopów odniosło lżejsze poranienia. Aresztowano 3 sprawców na czele z Włodzimierzem Czapulonkiem, jako winnym zabójstwa Sardyka.**

Powodem bójki były porachunki osobiste.

Z POGRANICZA

— **76 osób zatrzymano na granicy.** — Na pograniczu polsko - sowieckiem KOP przeprowadził wielką obławę, w wyniku której zatrzymano 6 komunistów - agitatorów, 8 przestępców (3 z nich poszukiwanych przez władze sądowo - policyjne), 19 podejrzanych osobników, którzy nie mogą się wytłumaczyć, dla czego przebywali w pasie pogranicznym, kilkunastu włóczęgów i żebraków oraz 2 dezerterów. Ogółem zatrzymano 76 osób.

Agitacja za wyjazdem do Bolszewji.

WILNO. Na pograniczu polsko-sowieckim ponownie pojawili się różni agitatorzy i agenci komunistyczni, którzy wędrując od wsi do wsi namawiają ludność do emigracji do Rosji sowieckiej. Tak np. w miejscowości granicznej Szymczewicze na odcinku granicznym Suchodowszczyzna zatrzymano grupę włościan z terenu polskiego, którzy pod przewodnictwem agitatorów komunistycznych zamierzali przekroczyć granicę. Wszystkich zatrzymanych odesłano do obozu w Szymcewiczach.

Również na odcinku granicznym Wilejka zatrzymano 11 włościan, których zamierzano przeprowadzić na teren sowiecki.

Walka chłopa z wściekłym wilkiem.

Wieś Luszniewo, gminy mołczadskiej, była miejscem niezwykłego wypadku. Onegdaj w nocy na podwórko M. Prokopa, wpadł wściekły wilk, który zaczął uganiać się za psami. Zbudzony ujadaniem psów gospodarz wybiegł w koszuli z mieszkania, zabierając po drodze siekierę, jaka nawinęła się mu przypadkiem pod rękę. W momencie gdy Prokop znalazł się na podwórku, znienacka został napadnięty przez wilka, który rzucając się do gardła Prokopa schwycił go za lewą rękę. Kilkoma uderzeniami siekiery Prokop zabił wilka. Głowę wilka przesłano do Państwowego Instytutu Hygjeny w Warszewie dla zbadania, zaś poranionym Prokopem zajął się powiatowy lekarzy, który natychmiast zastosował zastrzyki przeciw wściekliźnie.

Sprytny oszust
w mundurze harcerza z Westfalji

LIDA. — Nauczycielka szkoły powszechnej Nr. 1 w Lidzie p. Teofanja Mikoniówna, drużynowa drużyny żeńskiej Z.H.P. wpadła na trop niebywałego oszustwa, jakiego dokonywał pseudo-harcerz z Westfalji Wacław Drelicki vel Dzielicki. Wymieniony podobno przybył do Polski jeszcze w roku 1931. Piękny młodzieniec w mundurze harcerskim, na rękawie którego widniało powyżej 20 miast Polski, uzyskiwał czułe dedykacje do książki podróżnej i fotografje. Zawitał też do Baranowicz Nowogródka, zahaczył o Lidę, gdzie z harcerzami urządził wycieczkę do Białohrudy, urządził odczyt, za co zrewanżowano się mu przyjęciem. Po trzechdniowym pobycie w gimnazjum państwowem postanowił odwiedzić harcerzy i harcerki szkół powszechnych Nr 1 i Nr 2 w Lidzie.

Jednakże został zdemaskowany przez dużynową p. Mikoniównę. Okazało się, że dokumenty, jakie posiadał były sprytnie podrobione. Powiadomiona policja wylegitymowała słynnego gościa, lecz kim jest, jak brzmi jego prawdziwe nazwisko, nie dało się ustalić, gdyż w zeznaniach daje odpowiedzi bardzo mętne.

Burza nad powiatem Mołodeczańskim

WILNO. — Nad gminą kraśnieńską przeciągnęła burza, podczas której od uderzenia pioruna została ciężko porażona Konstancja Romanowska, zam. w folwarku Dwornie gminy kraśnieńskiej, oraz J. Wojniłowiczówna i K. Kozakówna ze wsi Nowosiołki tejże gminy.. Romanowska od przelęknienia utraciła mowę i słuch. Pozatem na polu piorun zabił konia i krowę Jadwigi Załkowej.

Również na terenie gminy gródeckiej i rakowskiej przeszła burza połączona z uderzeniami piorunów. — M. in. został zabity Aleksander Kozicki, mieszkaniec wsi Sielewce, gminy gródeckiej, kontuzjowany — Michał Piotrowicz, oraz poparzony Zygmunt Czerewko. Pozatem spłonęło 2 stodoły i dom mieszkalny Jana Chwaściuka i Kazimierza Czerniewicza ze wsi Łumne.

LIST DO REDAKCJI

Hrabia Władysław Pusłowski z Albertyna nadesłał do nas list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Słowa" i „Kurjera Nowogródzkiego" z dnia 12 maja pojawiło się podanie grupy „ziemian pow. Słonimskiego," przedrukowane następnie w paru innych pismach.

Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że nie wszyscy ziemianie mego powiatu solidaryzują się z duchem i formą tej odezwy. Pomijam, że tchnie z tego elaboratu prawdziwy bizantynizm, w sprawach religijnych, a w państwowych i narodowych pożałowania godny defetyzm.

Sądzę, też że niejeden z podpisanych, podania tego z uwagą nie czytał, bo poza nieścisłością przesłanek i dowolnością wniosków, taki dziwoląg językowo-stylistyczny, zarzucający O.O. Jezuitom wschodniego obrządku, nieznajomość języka polskiego, zakrawa conajmniej na humorystykę.

W imię bezstronności, która jest najcenniejszem dobrem i obowiązkiem społecznym publicystyki, proszę Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie tych paru uwag w całości w Jego poczytnem pismie i pozostaję z prawdziwem poważaniem

Władysław Pusłowski.

Ś. P.
z TUHAN - MURZA - BARANOWSKICH
OLGA BOHDANOWICZOWA
po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 24 maja 1932 r. w wieku 73 lat.
Eksportacja zwłok z domu żałoby Sosnowa 11 na cmentarz odbędzie się dnia 25 maja r. b. o godz. 5-ej po południu
O czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku
CÓRKA, WNUCZKA i ZIĘĆ

ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA w WILNIE

Uroczyste nabożeństwo w dniu Bożego Ciała zostanie odprawione przez JE. ks. arcybiskupa metropolitę w kościele św. Kazimierza (O.O. Jezuitów).

Początek mszy św. o godz. 10-ej O godz. 11-ej zaraz po sumie odbędzie się procesja przez ulice: Wielką, Zamkową, św. Marji Magdaleny, Plac Katedralny, ul. Mickiewicza, Orzeszkowej do kość. św. Jerzego.

Pierwsza ewangelja będzie odśpiewana u ołtarza przy Ratuszu, drugi ołtarz będzie przy Sztabie I Dywizji Legjonów Piechoty, trzeci przy kość. św. Jana i ostatni — w bramie kość. św. Jerzego, gdzie czwarta ewangelja oraz uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i hymn „Te Deum" będą zakończeniem nabożeństwa.

PORZĄDEK PROCESJI

I. Szkoły: 1) ochrona dla najbiedniejszych dzieci im. Zofji Kościałkowskiej, 2) powszechna szkoła „Caritas", 3) szkoła zawodowa dokształcająca im. św. Teresy, 4) państwowe seminarjum ochroniarskie, 5) liceum żeńskie p. p. Benedyktynek, 6) gimnazjum im. A. Czartoryskiego. 7) gimnazjum S. S. Nazaretanek, 8) szkoła handlowa męska Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, 9) gimnazjum A. Mickiewicza, 10) gimnazjum im. Jl Lelewela, 11) gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta, 12) gimnazjum O. O. Jezuitów.

II. Związki i stowarzyszenia zawodowe: 1) Związek Niższych Pracowników Pocztowych w Wilnie, 2) Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych, 3) Związek Cechów w Wilnie, 4) Kolejowa Straż Ogniowa st. Wilno, 6) Chrześcijańskie Związki Zawodowe zrzeszone w Centralnym Zw. Chrześcijańskich Związków Zawodowych (w ilości 18), 6) Liga Robotnicza św. Kazimierza,.

III. Stowarzyszenia sportowe, ideowe, filantropijne i religijne: 1) Koło Cyklistów i Motocyklistów, 2) Wileński Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej, 3) Koło Wileńskie Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, 4) Oddział Wileński Powszechnego Związku Emerytów Państwowych R. P. 5) Stronnictwo Narodowe, 6) Narodowa Organizacja Kobiet, 7) organizacje akademickie i młodzież uniwersytecka, 8) Stowarzyszenie Matek chrześcijańskich par. ostrobramskiej, 9) Kongregacja III Zakonu, 10) Sodalicja św. Piotra Klawera, 11) Rada Archidiecezjalna Akcji Katolickiej 12) Rada Archidiecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas", 13) Związek Młodzieży Polskiej, 14) Katolicki Związek Polek, 15) Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo, 16) Sodalicje Marjańskie, 17) Arcybractwo Serca P. Jezusa z kość. św. Bartłomieja, 18) Artcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa, 19) Koło Eucharystyczne.

IV. Procesje kościelne:

V. Chór Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych, ,VI. Zakonnice i duchowieństwo zakonne i świeckie, VII. Zabaldachimem: przedstawiciele wyższych władz cywinych, wojskowych i miejskich, Senat Akademicki, prezydjum Sądów, VIII. Wojskowa kompanja honorowa z orkiestrą, IX. Wybrani z każdej parafji Wilna śpiewacy na czele wiernych.

Ustawienie grup uczestniczących w procesji rozpocznie się o godz. 9 min. 45.

Miejscem zbiórki dla szkół będzie róg ul. Marji Magdaleny i Biskupiej.

Uczestnicy II gr. przychodzić będą na ul. Zamkową u rogu ul. Królewskiej.

Organizacje należące do III grupy zbierać się będą na ul. Zamkowej — przy kość. św. Jana.

Procesje kościelne ustawią się na przestrzeni od placu Ratuszowego do kość. św. Jana.

Wreszcie śpiewacy czekać będą u głównych drzwi kościoła św. Kazimierza od strony Ostrej Bramy.

Ostateczne przed rozpoczęciem procesji ustawienie uczestniczących w niej grup, kierownictwo poszczególnemi częściami pochodu i rozmieszczenie na placu Orzeszkowej zostało zlecone księżom.

Na procesję ustala się następujący porządek pieśni:

Z rozpoczęciem procesji „Twoja, cześć, chwała". Od I stacji — dalszy ciąg pieśni: „Twoja cześć, chwała" i „Niebo, ziemia, ląd i morze".

Od II stacji — „U drzwi Twoich".

Od św. Jana — Suplikacje: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny" oraz pieść: „Twoja cześć, chwała".

Uprasza się mieszkańców i właścicieli domów, położonych przy ulicach, przez które będzie przechodziła procesja o przyozdobienie w miarę możności okien, fasad domów i balkonów.

NASIONA
WARZYW i KWIATÓW
z pierwszorzędnych źródeł zagranicznych oraz nasiona roślin pastewnych: buraki, koniczyna tymotka, oraz różne
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Żądajcie cennika.

CO ZDARZYŁO SIĘ WCZORAJ WIECZOREM?

WILNO. — Na ulicy Bazyljańskiej **został przejechany** przez autobus 40-letni Wincenty Selimanowicz zam. w gminie trockiej.

Doznał on bardzo ciężkich obrażeń ciała i został odwieziony do szpitala żydowskiego.

Gorszące zajście wynikło w rodzinie Niholmów (św. Wincentego 24). **Podczas bójki** małżonkowie Niholmowie otrzymali szereg ran tłuczonych.

Na ul. Mickiewicza **upadła i złamała nogę** 20-letnia M. Wainsztejn (Jasna 6). — Skierowano ją do szpitala żydowskiego.

Posiedzenie wileńskiej Rady Miejskiej

Prawie do godziny 9-ej niewiadomo było, czy posiedzenie Rady dojdzie do skutku. Panowie radni nie śpieszyli się jakoś na obrady. Na porządku dziennym rozesłanym zawczasu członkom Rady, widniało wprawdzie szereg spraw wymagających kwalifkowanego quorum, ale ktoby się z tem, po odsiedzeniu 5 lat kadencji, liczył?

Zwrócono też na ten smutny stan rzeczy uwagę, na początku posiedzenia, co dało Drowi Rafesowi asumpt do zgłoszenia wniosku o konieczności zapewnienia Radzie większej punktualności posiedzeń, jak również wyrobienia w pp radnych większej obowiązkowości, choćby drogą ustanowienia kar pieniężnych za opuszczane posiedzenia.

Sprawa Kina Miejskiego ciągle czeka na wyświetlenie

Sprzeciwy wywołało oświadczenie p. przewodniczącego o zdjęciu z porządku dziennego sprawozdania komisji do zbadania zarzutów przeciw gospodarce kinematografu miejskiego.

Okazało się, że komisja w ciągu półrocza nie uporała się z materjałem w tej sprawie. Uchwalono w rezultacie wniosek o kategoryczne zażądanie sprawozdania na najbliższe posiedzenie Rady, które jak wyjaśnionem zostało, odbędzie się za dziesięć dni.

Sprawa nowego ławnika

Z kolei przystąpiono do sprawy powołania nowego ławnika na miejsce opróżnione skutkiem obioru D-ra Maleszewskiego na Prezydenta Miasta.

Magistrat w swym referacie domagał się przeprowadzenia wyborów, wskazując, że Rada już na swem konstytucyjnem posiedzeniu, latem 1927 r. postanowiła, że Magistrat, poza prezydjum, winien się składać z 5 osób.

Rozszerzające się stopniowo agendy miejskie oraz fakt zawieszenia w czynnościach jednego z ławników (p. Łokuciewskiego), stworzyły, po ustąpieniu Prez. Folejewskiego poważne luki w obsadzie stanowisk kierowniczych w naszym samorządzie, co niekorzystnie zaznacza się na funkcjonowaniu aparatu miejskiego.

Zgłoszona została propozycja o zarządzenie 10-minutowej przerwy dla zwołania konwentu senjorów. Przerwę p. Prez. Maleszewski zarządził. Trwała ona trzy kwadranse. Po wznowieniu posiedzenia p. przewodniczący zakomunikował Radzie, że konwent postanowił, aby w związku ze złożeniem przez grupę radnych rekursu do Min. Spraw Wewn. w sprawie wyboru nowego Prezydenta Miasta, zdjąć sprawę wyboru ławnika z porządku dziennego i powrócić do niej dopiero po załatwieniu przez władze rekursu.

Kwalifikowane quorum zebrane

Dopiero na krótko przed 11-tą przybyli spóźnieni radni i po zliczeniu obecnych okazało się, że quorum kwalifikowane zostało osiągnięte. Umożliwiło to Radzie załatwienia sprawy zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej w kwocie pół miljona złotych na zasilenie środków obrotowych kasy miejskiej, co podyktowane zostało trudnościami płatniczemi miasta oraz koniecznością częściowego wyrównania deficytu z r. ub. Dalej pozwoliło na zatwierdzenie wniosku Magistratu o zaciągnięcie pożyczki w kwocie zł. 125 tys. na pokrycie zobowązań z tytułu budowy szkoły powsz. na Antokolu oraz Ośrodka Zdrowia. Zaciągnięto też pożyczkę w kwocie około 115 tys. zł. z Funduszu Budowy Rzeźni Miejskiej. Postanowiono nabyć od Skarbu działkę przy Górze Bouffałowej dla celów rozszerzenia Domu Akademickiego.

Sprawę odstąpienia p. J. Bohdanowiczowi działki ziemi przy ul. Biskupiej i Placu Napoleona przekazano do Kom. Gospodarczej.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej rewizji gospodarki Elektrowni Miejskiej przy instalacji pionów i kabli podziemnych odłożono do następnego posiedzenia.

Na zakończenie dokonano wyboru radnego Szeskina do Komisyj Finansowej i Technicznej na miejsce opróżnione po śmierci b. p. radnego Adolfa Gordona.

Kim.

CUKIER W WORKACH JUTOWYCH KRZEPI PLANTATORA JUTY.

JUTRO DRUGI ODCZYT EKONOMICZNY Szczegóły w afiszach

SPRAWCA NAPADU NA LISTONOSZA

STAJE PRZED SĄDEM DORAŹNYM

W pierwszych dniach czerwca rb. w Sądzie Okręgowym w Wilnie odbędzie się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Stanisławowi Nurkowskiemu, sprawcy głośnego napadu na listonosza przy ulicy Kalwaryjskiej.

Termin rozprawy zostanie wyznaczony w dniu dzisiejszym, narazie zaś cała sprawa została dokładnie zreferowana przez prowadzącego śledztwo podprokuratora Janowicza i w formie aktu oskarżenia przekazana w dniu wczorajszym prezesowi Sądu.

Na rozprawę Sąd powoła 19 świadków, w tem 10 świadków oskarżenia. Między innymi jako świadkowie oskarżenia zeznawać będą: listonosz Cybulski, na którego dokonano napadu, Zofja Lelisjewa, znajoma Nurkowskiego, która widziała go w krytycznym dniu, wystawającego na ul. Kalwaryjskiej przed domem nr. 56, Stanisława Stablińska, właścicielka piwiarni przy zbiegu ulic Wileńskiej i 1-szej Baterji, w której Nurkowski wraz z listonoszem pili piwo, bezpośrednio przed dokonaniem napadu, oraz Jadwiga Bartoszewiczówna, kelnerka z piwiarni przy ul. Mostowej 6.

Zeznania ich będą jednak miały znaczenie podrzędne, a to dlatego, że Nurkowski przyznał się całkowicie do popełnionego przestępstwa, zaprzeczając natomiast, jakoby zamach na Cybulskiego planował od dłuższego czasu.

W obronie oskarżonego wystąpi z urzędu adw. Engel. W związku z tem, że proces budzi ogromne zainteresowanie, a co za tem idzie, należy się spodziewać dużego napływu publiczności — w dniu rozprawy porządków w gmachu sądu pilnować będzie 15 policjantów. P. W.

SPORT

PROGRAM MECZU TENISOWEGO

LEGJA (WARSZAWA) — A. Z. S. (WILNO)

Dziś odbędą się pierwsze spotkania meczu tenisowego z udziałem mistrza Polski Tłoczyńskiego i czołowego zawodnika kl. A. Legji stołecznej Salmonowicza.

Dziś będziemy mieli możność obserwować grę pojedyńczą: Salmonowicz — Grabowiecki oraz Tłoczyński — Kewes, a ponadto grę mieszaną z udziałem pań: Hohendlingerówny i Dowborowej oraz gości.

Jutro dwie gry pojedyńcze oraz podwójna panów.

Początek o godz. 4 pp. (t)

1 P.P. LEG — OGNISKO 3:2 (0:1).

Znacznie lepsza technicznie i pewniejsza drużyna 1 p.p. Leg. wygrała zasłużenie. Wygrała, choć wynik mógł być — sądząc nie tyle z przebiegu gry, ile z wytworzonych momentów — remisowy.

Niewykorzystano karny egzekwowany nieudolnie przez Gasztowta, a obroniony zupełnie pewnie przez doskonałego Rogowa.

Przebieg meczu następujący:

Szybka gra bez wyraźnej przewagi, stwarza szereg niebezpiecznych sytuacyj, likwidowanych bądź przez doskonale usposobionych bramkarzy: Rogow i Apanasiuk, bądź przez obrony, w których Chowaniec (1 p.) i Lepiarski (Ognisko) byli bez zarzutu.

Ognisko, podczas jednego z wypadów zdobywa w 15 m. prowadzenie ze strzału Godlewskiego. Do przerwy wynik zostaje bez zmiany.

Po przerwie, Pawłowski zdobywa wyrównanie, a wkrótce potem Bilewicz strzela nieuchronnie wolnego. To deprymuje tak Ognisko, że przez dłuższy czas fioletowi, są tylko statystami. Atak nie idzie zupełnie, pomoc nie pilnuje się miejsc i tylko obrona ratuje szereg sytuacyj. Traci też głowę doskonały dotychczas Apanasiuk. Wojskowi wykorzystują to zamieszanie i prą naprzód. Po jednym z kolejnych ataków Naczulski główką przedłuża centrę Pawłowskiego.

3:1 dla niebieskich. Ognisko traci głowę do reszty. Zapomina zupełnie, że ma na prawem skrzydle doskonale usposobionego Kliksa. Gra centrem i Kozłowskim, co nie daje rezultatów. Następuje karny niewykorzystany. Jak się już rzekło, Rogow broni robinzonadą.

Pod koniec meczu Ognisko przełamuje depresję i staje się znów równorzędnym przeciwnikiem. W tym okresie Kliks strzela drugą bramkę, ustalając ostateczny wynik.

Cóż można powiedzieć o drużynach? 1.p.p. Leg bezspornie lepiej zgrana i technicznie przewyższa. Chowaniec w obronie b. pewny, Wysocki nieco gorszy, niż w poprzednich meczach, ale jednak najlepszy ze wszystkich bez zarzutu ejul?sichekcgłóensT(kira.z. .ukich pomocników, Pawłowski i Naczulski bez zarzutu, Rogow doskonały. Reszta poprawna.

W Ognisku: W pierwszej fazie meczu b. pewny Apanasiuk, Lepiarski przytomny i doskonały technicznie, pomoc nieco chaotyczna, choć b. ambitna, atak absolutnie niezgrany. Ostre zrywy poszczególnych napastników nie dają wyniku. Godlewski ruchliwszy niż dotychczas, lecz brak techniki (i prawej nogi), przeszkadza mu okropnie. Kliks będzie doskonałym skrzydłem, brak mu tylko zgrania z łącznikiem.

Sędziował dobrze p. Katz. Publiczności dużo. (t)

NAJBLIŻSZA IMPREZA MOTOCYKLOWA RAID „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO"

W niedzielę będziemy mieli znów raid motocyklowy, którego organizacją techniczną zajmie się Wil. T-wo Cyklistów i Motocyklistów. Będzie to raid na trasie Wilno—Ejszyszki — Wilno o nagrodę, ufundowaną przez redakcję „Dziennika Wileńskiego. Będzie on dostępny dla zawodników zarówno stowarzyszonych w klubach, jak i niestowarzyszonych.

Stosunkowo niewielka odległość (a więc i niewielki koszt), oraz niewielka ilość tego rodzaju imprez (w stosunku do dobrych chęci zawodników), są czynnikami, dającemi gwarancję, że liczba zgłoszeń będzie znaczna, zwłaszcza, że imprezy motocyklowe, organizowane doskonale przez sprężysty zarząd wspomnianego T-wa zawsze dotąd cieszyły się powodzeniem. (t)

BOISKO 6 P.P. LEG ZOSTAJE URUCHOMIONE

W dniu 26 b.m. zostaje uruchomione boisko 6 p.p. Leg na Antokolu. W dniu tym rozegrany zostanie mecz Lauda — 6 p. p. Leg. (t).

SPRAWOZDAWCA SPORTOWY

Sprawozdawca sportowy do polityki się nie miesza. Lecz sprawozdawcę sportowego pomimo wszystko zdziwił fakt iż o biegu o puhar „Słowa", pismo wileńskie: „Kur. Wil." milczy. Widać w ten sposób chce lojalnie podkreślić, że należy ze „Słowem" do jednego obozu politycznego. A może sprawozdanie z biegu o puhar „Słowa" także w „Kur. Wil." czekać musi aż się zacznie zbliżać „pierwszy" miesiąca?

Z SĄDÓW

WIELKI PROCES W OSZMIANIE
30 POKRZYWDZONYCH . 120 ŚWIADKÓW

W najbliższą sobotę Sąd Okręgowy w Wilnie, na sesji wyjazdowej w Oszmianie, rozpatrywać będzie ciekawą sprawę o nadużycia, popełnione w swoim czasie w Powiat. Kasie Spółdzielczej w Oszmianie.

Sprawa ta wzbudza szczególne zainteresowanie wśród okolicznych mieszkańców, a przedewszystkiem właścicieli drobnych folwarków, z których aż 30 będzie figurowało na procesie w charakterze pokrzywdzonych.

Główny oskarżony, to długoletni prezes Rady Nadzorczej wymienionej Kasy, Czesław Benjaszewicz, oraz członkowie zarządu: Stefan Jański i Konstanty Stosuj, którzy wraz z innymi członkami tegoż zarządu, zapomocą użycia swych stanowisk służbowych, przywłaszczyli na szkodę Kasy przeszło 42.000 zł. oraz dopuścili się fałszerstw weksli.

Na rozprawę powołano 120 świadków.

W obronie oskarżonych wystąpią adwokaci wileńscy, Nejman i Sukiennicka, oraz adwokat z Oszmiany Koczan.

Proces ze względu na obfity materjał oskarżenia, oraz wielką ilość świadków potrtrwa prawdopodobnie kilka dni. p.w.

JUTĘ MARNĄ I BAWEŁNĘ ZASTĄP NASZYM MOCNYM LNEM!

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KAJDANY PRZESZŁOŚCI"
„Casino".

Wersja dźwiękowa tego filmu udała się w zupełności.

Jean Bennett jako dziewczę wyzyskiwane przez bandytę, jest miła i pełna wdzięku.

Całość zrobiona jest z dokładnością w odtwarzaniu szczegółów życia amerykańskiego.

Młoda dziewczyna, uczciwa ale biedna nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności dostaje się w ręce bandytów. Ci wyzyskują ją, doprowadzają do więzienia i ostatnich granic rozpaczy. Do życia pomaga dziewczynie dzielny detektyw, który tak sprytnie umie pokierować sprawą, że „opiekunowie" Joanny biorą się za czuby i uwalniają ją od zmowy. Może pozostać szczęśliwa przy mężu i dziecku (śliczny jest ten bobas)..

Film jest dobrze przeprowadzony w rozwoju głównej myśli. Niewinnie cierpiąca dziewczyna znosi „kajdany przeszłości", a dzielność i poświęcenie detektywa, który nie traktując swego zawodu, sucho i bezdusznie, wraca ludziom bezpieczeństwo.

Jak na sezon ogórkowy film jest wcale niezły.

Tylko to gadanie i napisy...

Ale cóż robić. Bądźmy cierpliwi, aż uskuteczni się polski „dubbing". Aczkolwiek są przeciwnicy podkładania słów polskich w obcych obrazach, to zawsze będzie od przykrych dla ucha charkotań angielskich.

Jeszcze dialogi francuskie można wytrzymać, ale angielskie, nie daj Boże.

„Dubbing" przy umiejętnem stosowaniu może uniknąć sztuczności, i w znacznej mierze podniesie wartość obrazów.

Wrażenie po „Kajdanach przeszłości" pozostają jednak miłe, co sprawia także zapowiedź trzeciego po „Feldmarszałku" i „Jego siostrze" filmu Vlasty Buriana „Pod kuratelą".

Wśród nadprogramowych dodatków mniejszej wartości, zatrzymany jest świetny eksperyment rysunkowo - muzyczny, o którym pisaliśmy przy omawianiu poprzedniego programu w „Casinie". Dodatek ten zobaczyć warto i należy. *Tad. C.*

„ŻÓŁTA MASKA"
„PAN".

Czy to będzie najeżony okropnościami dramat, czy niefrasobliwa operetka? Pytanie takie zadawał sobie każdy na widok niesamowitych scen z potosów i komicznej postaci Lipino Lane stojącej na głowie koło telefonu.

Anonse pogłębiły zagadkowość. Na jednych film nazwano operetką, na drugich dramatem.

Pójdźmy jednak i sprawdźmy na miejscu. Okazuje się, że „Żółta maska" jest trochę sensacyjnym dramatem, ale więcej operetką.

Wielkorządca Korei Li-San chce złapać dwa zajączki: ukraść z zamku Tower Klejnot i uprowadzić piękną (jego zdaniem) miss Dorothy Seacombe. Udaje mu się i jedno i drugie, ale do czasu. Klejnot wędruje zpowrotem do skarbca, a narzeczona w objęcia ukochanego, gdyż miłe śpiewające żołnierzyki angielskie dobrze rozumieją interesy swego kraju i umieją opiekować się wszelkiemi zamierzeniami niespokojnych wielkorządców, choćby to był nawet demoniczny Warwich Ward.

Film miał być sensacyjny, jako, że oparł się na motywach Wallace'a lecz nie bardzo to wszystko się udało.

Wprawdzie czuły narzeczony razem z aeroplanem pada do stóp ukochanej, zaufany Li-Sana okazuje się detektywem angielskim (co z tego zakorzyść film niemówi), Buldła przekształca się w reportera etc. — lecz te wszystkie sztuczki nie podnoszą napięcia, które ginie rozcieńczone w gadaniu i przyćmione napisami.

Wytwórnia angielska, która film ten nakręciła (British International Picture) zapowiada, że obraz tego rodzaju potrzebuje przedewszystkiem tempa. Zachowało się ono jedynie w epizodach z Lupino Lane (mamy go w dobrej pamięci po groteskowej roli kamerdynera z „Parady miłości"). Komik ten ma swój oryginalny styl, jest świetnie wygimnastykowany i fenomenalnie ruchliwy. Wszystkie sceny z nim są dobre i żywe.

Strona dźwiękowa udała się nieźle w partjach chóralnych i niektórych solowych męskich. Dialogi są zagłośne. Dekoracje naogół dobre.

Dodatki nadprogramowe. P.A.T.-a niezbyt aktualne, ale ciekawe (ćwiczenia wojskowe na nartach).

Dźwiękowe kino „PAN" Dziś! Wielka melodyjna przepyszna operetka filmowa. ŻÓŁTA MASKA w-g fascynującej powieści EDGARA WALLACE'A Upojający kokteil czarującej muzyki, pieśni, tańca, nadzwyczaj komicznych sytuacji, lekkiej rytmiki akcji olśniewającej wystawy i fascynującej treści. W rol. gł. mistrz maski Warwick Ward Znany komik, partner Chevaliera w „Paradzie Miłości" Lupino Lane i prześliczna Dorothy Seacombe Dodatki dźwięk. Na 1-szy seans ceny zniżone. Pocz. o godz. 2. 4, 6, 8 i 10.15 UWAGA: Na widowni kina funkcjonuje nowozainstalowana udoskonalona wentylacja.

Dźwiękowe Kino HELIOS Nareszcie coś nowego. Zapomnisz o troskach, kłopotach, zmartwieniach, oglądając dziś szampańską, pełną humoru operetkę paryską CZARUJĄCY CHŁOPIEC (Il est charmant) W rol. gł. ulub. piosenkarz, bohater filmu „Kongres Tańczy" Henry Garat oraz gwiazda Paryża Meg Lemonnier Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąt. o godz. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO ul. Wielka 47. Tel. 15-41. Dziś! Młodym dziewczętom na przestrogę!! Piekło przeżyć usidlonej przez złoczyńcę ujrz. na naszym ekranie w wstrząsającym dramacie KAJDANY PRZESZŁOŚCI z uroczą Joann Bennet w roli głównej. Nad program: Bajeczne dodatki dźwiękowe. Ceny na 1-szy seans zniżone. Początek o godz. 2 ej 4, 6, 8 i 10.15 w dnie świąt. o godz. 2-ej. Wkrótce „Pod Kuratelą" z udziałem Vlasta Burjana

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28 Dźwiękowo śpiewny przebój z życia rosyjskiego KURJER CARSKI W rol. gł. Iwan Możuchin i Natalja Kowanko Rosyjskie śpiewy. Muzyka i tańce. Dla dzieci dozwolone. Pocz o godz. 4, 6. 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone

Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9 Dziś w Wilnie gigantyczne arcydzieło „OKOWY MAŁŻEŃSTWA" Scenarjusz LUICI - PIRANDELLO W głównych rolach Iwan Możuchin Marcelle Pradot, Lois Moran. Nad program wesoła komedja.

Objazd Kresów Wschodnich

Pod protektoratem dyrektora kolei p. Kazimierza Falkowskiego Wileński Teatr Kolejowy „Ognisko" zorganizował objazd rozległych terenów województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego.

W dniu 5-tym czerwca zespół dramatyczny „Ogniska" z udziałem świetnego artysty Leona Wołłejki wyrusza na trzytygodniową wyprawę artystyczną.

Repertuar zapowiada barwną sztukę z trylogji Henryka Sienkiewicza „Azja Tuhajbejowicz" ze śpiewami i tańcami. Rolę Zagłoby — kreuje p. L. Wołłejko.

W niektórych miastach urządzane będą przedstawienia popołudniowe,— przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Widowiska te wypełni doskonała komedja A. Fredry „Dożywocie" z p. Wołłejką, niezrównanym w roli Łatki.

Obie sztuki przygotowano bardzo starannie i grane będą bez suflera.— Zespół dramatyczny, składający się z 20 wytrawnych sił amatorskich, zabiera ze sobą specjalne dekoracje, meble i rekwizyty, aby sztuki te pokazać publiczności w odpowiedniem obramowaniu, zgodnem z epoką i stylem utworów.

Ceny miejsc na przedstawienia wyznaczono minimalne. Pozatem członkowie „Ognisk" kolejowych i KPW.— korzystają ze specjalnych zniżek.

Niebawem podać będziemy mogli szczegółowy plan objazdu z uwidocznieniem miast i terminów.

Radjo wileńskie

ŚRODA, 25 MAJA 1932 R.

11.58: Sygnał czasu.
12.10: Audycja dla poborowych (pogad. i muzyka)
13.20: Komunikat meteorologiczny.
14.35: Muzyka operetkowa (płyty).
15.25: Mikrofon w warsztacie krawieckim. Reportaż prowadzi Henryk Zabielski.
15.45: Koncert dla młodzieży (płyty).
16.20: „O książce, która spać nie daje" — odczyt wygł. prof. H. Palmbach.
17.10: „Przez Ponary do Trok" — odczyt
19.15: Muzyka (Płyty).
19.20: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście.
20.00: „O Bolesławie Prusie" —feljeton.
21.00: Odczyt o Szymanowskim.
21.15: Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego.
23.00: Muzyka taneczna.

Giełda Warszawska

Dolary 8.85 i pół—8,85—8,87 i ćwierć. 8,83 i ćwierć.
Holandja 361,10—362.00—360,20.
Londyn 32.85—33,01—32.69.
Nowy York 8,90—8,92.8 88.
Nowy York kabel 8,904—8,924—8,884.

CUKIER W WORKACH LNIANYCH OSŁODZI DOLĘ ROLNIKA.

FABRYKA I SKŁAD MEBLI W. WILENKIN i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843. Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie zniżone.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 6 rewiru W. Cichoń zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskiego 6 — 19 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 27 maja 1932 roku od godziny 10 rano w Wilnie ul. Montwiłłowska 10 m. 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Juraszków Ireny i Wacława i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 2,500.

Komornik W. Cichoń.

Do wiadomości pp. Zastawców Lombardu Biskupia 4.

Z powodu likwidacji Lombardu przy ul. Biskupiej 4, wierzyciele tegoż proszą Sz. Klijenteję dla obustronnych korzyści o najrychlejszy wykup zastawionych rzeczy.

372-VI.

OGŁOSZENIE

III Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 27 maja r. b. o godzinie 10 rano przy ul. Wingry 6 w sali licytacyjnej na pokrycie zaległości podatkowych, odbędzie się sprzedaż z licytacji jednego fortepianu gabinetowego „Schröedera", oszacowanego na sumę złotych 700.

373-VI.

III Urząd Skarbowy w Wilnie

Uwadze pp. wynajmujących letniska, pensjonaty, pokoje i t. p. Ogłoszenia do „SŁOWA" i do innych pism bardzo tanio załatwia Biuro Reklamowe St. Grabowskiego ul. Garbarska 1. tel. 82.

Letniska

LETNISKA do wynajęcia w pięknej, suchej miejscowości p. n. „Lipówka" w odległości 13 klm. od Wilna w stronę Niemenczyna, w sosnowym lesie na wysokim brzegu Wilji Informacje na miejscu, albo też ul. Mickiewicza 33, m. 6, tel. 12-12. Ceny znacznie zniżone.

Dwór w sosnowym lesie przyjmie letników tanio. Poczta Prudy maj. Wysokowszczyzna Oleszyna.

Dwór wiejski przyjmie letników po 5 zł. dziennie. Wiadomość Tatarska 17 m. 3 od 1—5 pp.

LETNISKO —pensjonat od czerwca. Las, rzeka, ładna zdrowotna miejscowość pow. Święciński maj. Stracza Mała. Sprudinowa.

Pensjonat — letnisko koło Podbrodzia. Stow. Urzędn. Państw. Miejscowość zdrowotna, las, rzeka. Inform. w poniedz. czw., sob. godz. 19—20 Wileńska 33 w Wilnie.

LETNISKO blisko Wilna, las, Wilja, łódź, urocze położenie. Infor. w red. „Słowa"

Letnisko-pensjonat w lasach, rzeka, tenis, sporty. Zarzecze 16 m. 7, godz. 3 — 5.

Letnisko pensjonat rzeka, las sosnowy, poczta i majątek Daniszew stacja Smorgonie, Kiersnowska.

Mieszkania z 3 i 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami nowoczesnemi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Osobne wejście, na piętrze. Artyleryjska 1 m. 3.

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi przedpokój i kuchnia ul. Artyleryjska 1 m. 5. Dowiedzieć się u dozorcy.

Duży pokój z używalnością wszelkich wygód do wynajęcia. Wileńska 32 m. 5. Od 3 — 7 w.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Samochód „ESSEX" 6 ciu os. w dobrym stanie tanio do sprzedania Jagiellońska 11. Garaż Polmin boks 6 godz. 10—12 i 4—5 popoł.

Okazyjnie!!! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody Sprzedaje tanio LOMBARD ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9 — 2 i 5—7 popoł.

Pianina zupełnie nowe (wieloletnia gwarancja) zł. 1.200. Kijowska 4. H Abelow.

Kosmetyka

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 81—4 Urodę kobiecą konserwuje, dokonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormena" według prof. Spuhlis. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43

GABINET Kosmetyki Leczniczej „Cedlb" J. Hryniewiczowej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony na ul. Mickiewicza 1 m. 11

Posady

Gospodyni Młoda, energiczna, znająca się na ogrodnictwie, mleczarstwie z wybornemi świadectwami i wieloletnią poważną praktyką poszukuje posady na wieś Oferty w Redakcji „Słowa" J. P.

S. BEREZOWSKI.

Partbilet nr. 77777.

33

Na głowie gumowy worek z lodem, z piersi wydziera się nierówny, ciężki oddech, oczy przymknięte.

Blade, chude ręce poruszają się nerwowo, niespokojnie na kołdrze. Tak, to on... Ola dotknęła jego ręki — była rozpalona.

— Trzydzieści dziewięć i osiem,— szepnęła pielęgniarka. Przyniosę świeżego lodu, bo ten już roztopniał.

Wyszła, lekko stąpając bez hałasu.

Ola patrzała na leżącego i bolesny niepokój łączył się w jej sercu z głęboką litością. Zmęczenie, rozpacz, przeżyty niepokój i podniecenie nerwowe, przerwały nagle tamę jej woli: upadła na kolana przy łóżku, oparła głowę na rozpalone ręku chorego i rozpłakała się. Mimo że starała się powstrzymać łkania, wyrywały się z piersi bez jej woli. Łzy równie gorące, jak ręka, na którą opadały, spływały i ginęły w szorstkim kocu.

A Borys leżał cichy, nie czując i nie widząc nic, obojętny na wszystko, co się działo dookoła niego.

„Jak mogłam, jak mogłam, — szeptała Ola przez łzy, — nie domyślić się odrazu, że on dlatego nie pisze. Byłabym przy nim już od pięciu dni! Ida ma rację, że jestem niedołęga!"

Pielęgniarka przyniosła lód, zmieniła na głowie chorego okład i zaczęła uspakajać Olę.

— Nie rozpaczajcie, obywatelko, wyjdźmy na chwilę do korytarza, bo innych chorych to może zdenerwować. Ale nie trzeba tak rozpaczać, jeszcze wszystko będzie dobrze. Widziałam chorych w gorszym stanie, a wracali do zdrowia... A wy jesteście tu dzisiaj pierwszy raz?

— Tak... przyjechałam dziś z Odesy.

— Ach, mieszkacie w Odesie?— zdziwiła się.

— Uczę się w „Medinie".

— Jesteśmy więc koleżankami.. ja też jestem tu na pierwszym kursie.. Muszę pracować, bo nie dostaję stypendjum...

Wypijcie wody, koleżanko... Czy dawno wyszliście zamąż?

— Pół roku temu. — Ola nie miała wcale ochoty na rozmowę. W głowie jej się kręciło, nogi drżały i uginały się nie mogła myślą ogarnąć nic, poza tem, że Borys może zaraz umrzeć.

Uspokojona nieco, wróciła do sali i usiadła przy łóżku chorego. Zmieniła mu lód na głowie, wycierała ręcznikiem skronie i twarz. Z dziwnem otępieniem myśli, przyglądała się mu, myśląc tylko o tem, co zrobić, aby mu ulżyć.

Doktorce, na pytanie, kiedy zamierza przyjść jutro, Ola odpowiedziała spokojnie, że nie ma zamiaru wogóle wychodzić stąd, że nawet nie miałaby się gdzie podziać.

— To również medyczka z Odesy, — szepnęła doktorce pielęgniarka i słowa te wywarły wpływ na przychylną decyzję doktorki.

— Dobrze, zostańcie więc, uśmiechnęła się, — ale w czasie opatrunków i badania będziecie wychodzić na korytarz.

Ola nie słyszała jej słów.

O zmroku wydało się jej, że Borysa ogarnął większy niepokój, zaczął się rzucać, jęczeć, oddech stał się świszczący. Przestraszona wezwała pielęgniarkę. Zmierzyły temperaturę było 40!. Dalsze godziny wydały się Oli jakimś strasznym koszmarem. Przyszła doktorka, obejrzała chorego, wezwała starszego doktora, profesora. Robili jakiś zastrzyk, lekarstwo wlewali do ust. Oddech był tak ciężki, że przyniesiono worki z tlenem.

— To już koniec, — pomyślała Ola, — jeżeli już potrzeba tlenu, to już są ostatnie minuty...

Łzy zalały jej oczy. Stała w nogach łóżka, trzymała talerz ze strzykawką, podawała lód, tlen, ale wszystko to robiła wpółprzytomnie, jakby to robił ktoś inny jej rękami. Doktorzy porozumiewali się półgłosem; mówili łacińskie nazwy, potem odeszli, obiecując wrócić za dwie godziny.

— Więc on nie umrze zaraz, skoro mają przyjść za dwie godziny, — pomyślała Ola.

Rzeczywiście, oddech stał się równiejszy.

I znów ciągnęły się godziny, które straciły wszelką miarę. W mrocznej sali, Ola siedziała pogrążona w półświadomości. Przychodził znów profesor. Znów wrócił ciężki, urywany oddech i znów robiono zastrzyk. Trzy razy powtarzało się to w ciągu nocy. Ola nie zamknęła oczu ani na chwilę. Bała się, że pielęgniarka nie zauważy pogorszenia. Przecież to obcy dla niej człowiek. Pielęgniarka przyniosła jej szklankę herbaty, która orzeźwiła ją i dodała sił. Mierzyła gorączkę co pół godziny: miała wciąż wrażenie, że gorączka się podnosi.

Ranek przyniósł choremu pewną ulgę i zaczął bredzić. Słowa jego były niezrozumiałe, chwilami tylko można było rozróżnić jakiś wyraźniejszy dźwięk.

Nagle Ola drgnęła. Wydało się jej, że chory... Nie, to było tylko złudzenie! Ale znów,, cóż to jest? Ledwie dosłyszalnie, prawie bezdźwięcznie, powtórzył kilka razy jej imię. „Ola... Ola..." a usta układały się przy tem dziwnie, jakby do uśmiechu, jakgdyby cieszyła go myśl o niej. Ola pochyliła się i pocałowała mocno te uśmiechnięte usta.

Borys bredził do rana i po kilka razy powtarzał jej imię.

„Więc nie zapomniał o mnie! — myślała Ola — nie jestem mu obojętna, skoro nieprzytomny powtarza tak często moje imię".

Pielęgniarka też posłyszała to słowo.

— Ot, znowu powtarza to samo. Przez pierwsze dnie powtarzał to imię bez końca.

— To moje imię, — odpowiedziała, rumieniąc się, Ola.

Pielęgniarka spojrzała na nią przyjaźnie.

— Już świta. Teraz do wieczora chory będzie spokojny i niema niebezpieczeństwa. Idźcie, koleżanko odpocząć nieco. Ja tu zostanę jeszcze, a teraz odprowadzę was.

Zaprowadziła Olę do dyżurki, gdzie mogła wymyć ręce, zdjąć fartuch i położyć się na jednej z dwóch stojących tam, kozetek na których leżały cienkie, szpitalne materace, przykryte prześcieradłami.

Spijcie spokojnie, należy się wam odpoczynek, okropnie wyglądacie! Mąż wstanie, a żona położy się. Musisie wziąć się w ręce. Ola upadła prawie na posłanie. Bezsenna noc w Odesie, droga w pociągu, a trzecia przy łóżku Borysa, poderwały jej siły.

„On się czuje trochę lepiej", powtarzała zasypiając.

Zanim pielęgniarka wyszła z pokoju, Ola spała już kamiennym sem.

XIV

Słońce oślepiało promieniami poprzez oszronione okna i tańczyło na podłodze ruchliwemi plamkami złota, kiedy Ola się obudziła, po długim śnie. Czuła się wypoczętą i silną, była tylko bardzo głodna. Ale pierwsza jej myśl była o Borysie — jak on się czuje dzisiaj? Umyła się śpiesznie, włożyła fartuch i weszła do sali. Nieznajoma, nowa pielęgniarka rzuciła jej pytające spojrzenie, ale nic nie powiedziała. Borys leżał już bez lodu na głowie. Był nieprzytomny, ale oddychał równo i spokojnie. Temperatura obniżyła się do 38,7, choć jeszcze wysoka, nie była już tak groźna. Ale przy świetle dziennem widać było, że jego wychudzona twarz nabrała jakiejś żółtej przezroczystości. Zdawało się, że w męce nocnej stracił wszystkie siły. Pod oczyma czarniały koła, a nos zaostrzył się i wyciągnął, sinawe usta z trudnością łapały powietrze. Jakże niepodobny był do tego ruchliwego i wesołego Wierszynina, którego znała Ola.

Ola otarła mu twarz i czoło mokrym ręcznikiem, poprawiła ostrożnie poduszki pod głową, prześcieradło i kołdrę i usiadła cichutko przy łóżku. Zbliżała się dziesiąta godzina. Ola zrozumiała, że musi coś zjeść, by nie tracić sił. Wyszła na korytarz i wkrótce ciężkie drzwi zatrzasnęły się za nią, oddzielając ją od tego świata ludzkiej nędzy i cierpień. Śnieg błyszczał pod promieniami słońca, nastroszone wróble siedziały na przymurkach, ćwierkając zrzadka żałośnie. Z pod kopyt przebiegających koni, wypadały bryłki śniegu, uderzając o przód sań.

Cała gama śpiewnych dzwoneczków, zwiastujących sannę, uderzyła o uszy Oli. Chwilami wrzynał się ostro, boleśnie. Ola szła wzdłuż bulwarów, koło opery — znała już te miejsca!

„Jednak w jesiennem palcie i pluszowej czapeczce dosyć zimno!" — myślała.

Wiatr dostawał się za kołnierz palta, pod poły. Pantofle i letnie pończochy nie broniły od zimna.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich